Nr. 266. We Lwowie — Czwartek 24. Września 1896. **Rok XXXVI.**

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya *Gazety Narodowej*, ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Frendler

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** za jedno szpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Wybory do Rad powiatowych.

Lwów d. 23 września.

W ciągu października rb. mają być przeprowadzone wybory około 60 Rad powiatowych; odnowienie składu reszty kilkunastu reprezentacyj powiatowych musiało być z rozmaitych powodów na czas późniejszy odroczonem.

Stronnictwa radykalne od dawna zwróciły szczególniejszą uwagę na Rady powiatowe, uważając je zupełnie słusznie, za jedną z głównych zapor w ich wywrotowem działaniu. Przygotowują się przeto z wielką usilnością do walki o to, ażeby przy sposobności tych wyborów wprowadzić w skład Rąd powiatowych o ile możności jak największą ilość swoich zwolenników. Co się zaś tyczy wyborów w powiatach, położonych we wschodniej części kraju, to na podstawie kompromisu, zawartego za pośrednictwem redakcyi *Kuryera Lwowskiego* socyaliści i radykały polscy i ruscy, działają w tej sprawie w ścisłej łączności ze sobą. Względy narodowe podporządkowują bowiem ci panowie sprawie wywrotu socyalnego bezwarunkowo.

Z tem większą zaś gorliwością przygotowują się radykały do kampanii wyborczej dla zdobycia sobie silnej pozycyi w składzie Rad powiatowych, że niezadługo mają znów być rozpisane wybory posłów do Rady państwa. Więc naturalnie, że kto okaże siłę przy wyborze Rad powiatowych, z tym wypadnie liczyć się ostrożnie i przy następnych wyborach posłów do Rady państwa. Jeżeli zresztą radykałom udałoby się zdobyć wpływowe stanowisko w której Radzie powiatowej, to wiedzą oni o tem dobrze, iż w takim razie otwartą będą mieli drogę do zdobywania sobie s t a ł e g o wpływu w owej okolicy i jeżeli nie zaraz przy najbliższych wyborach, to w następnych staną się czynnikiem poważnym.

Nie zapoznając bynajmniej politycznej doniosłości wpływu reprezentacyj powiatowych, sądzimy jednakowoż, że nie byłoby to dobrze, gdybyśmy o ich wartości tylko z punktu widzenia agitatorów wyborczych patrzeć chcieli. Gdy bowiem agitatorowie tacy mają na oku tylko przemijający, przelotny efekt, najwięcej liczą na bałamucenie umysłów prostaczków rozmaitemi sztukami w ogóle — grą podstępną, wyzyskiwaniem ciemnoty, namiętności, uprzedzeń i złych nawyczek walczą, to wpływ Rad powiatowych na masy ludowe, tylokrotnie wypróbowany świetnie, jest o wiele głębszym i szlachetniejszym.

Rady powiatowe, jako instytucya, której głównem zadaniem jest opiekowanie się sprawami gminnemi, mają przez to sposobność oddziaływać stale na masy ludowe zarówno w drobiazgach ich powszedniego życia, jak np. kontrolą nad policyą gminną nad majątkami i dobrem gminnem, jak niemniej także i przy każdym ważniejszym akcie publicznym, w którym masy ludowe do współdziałania są powołane. Z tego też powodu wpływ ich zakorzenia się powoli, ale głęboko i stale — zwłaszcza tam, gdzie widocznie z dobrą wolą zużytkowanym bywa ku celom rozumnym i pożytecznym. Gdzie Rada powiatowa i wydział powiatowy spełniają swoje obowiązki z szczerą chęcią, ażeby rzetelnie służyć dobru powszechnemu — służyć mu bezstronnie, sprawiedliwie, bezinteresownie, prawdziwie po obywatelsku, tam żadna postronna agitacya wpływowi Rady powiatowej sprostać nie zdoła z pewnością! Wpływ ich opiera się bowiem w tym wypadku na silnej podstawie szczerego szacunku i zaufania ludu.

Praca powolna, ku realnym celom skierowana, rozpryśnięta na tysiączne stosunki praktyczne powszedniego życia wymaga też ustawicznego zatrudnienia licznych sił. I dlatego to każda czynna Rada powiatowa zatrudnia nietylko swój personal urzędniczy, ale także wszystkich uzdolnionych do zajęć obywatelskich członków Rady a nadto jeszcze i zastęp delegatów, rozsiedlonych w różnych okolicach powiatu. Trudno w tym wypadku liczyć się z politycznemi przekonaniami każdej z tych osobistości.

Człowiek zdolny, rozsądny i prawego charakteru, ożywiony szlachetną ambicyą, iżby mógł służyć pożytecznie dobru powszechnemu, może być zatrudniony pożytecznie w Radzie powiatowej bez względu na to, do jakich zresztą przyznaje się poglądów politycznych i społecznych.

Stąd wynika, iż przy układaniu list kandydatów do Rad powiatowych unikać należy tylko warchołów nałogowych, nieprzydatnych do żadnej pracy dodatniej, którzy wichrzenie, rozsiewanie podejrzeń i niepokoju, wszędzie gdzie się pojawią, poczytują sobie za najwyższą ambicyę i za cel ostateczny swoich zabiegów.

Zaprzęgać takie niespokojne i niestateczne indywidua do pracy w Radach powiatowych — jak się raz wobec piszącego niniejsze uwagi jędrnie wyraził pewien inteligentny włościanin, znaczyłoby tyle, jak gdyby ktoś chciał psami orać. Dla nich właściwem polem działania jest zawierucha przedwyborcza, rozgrywająca się po szynkach i na ulicy, przed lokalami wyborczemi. Przy prozaicznych zajęciach Rad powiatowych byłoby im nudno i duszno. Nic to jednak nie szkodzi, jeżeli skład Rad powiatowych nie jest z a n a d t o j e d n o l i t y, w którym to wypadku wyradza się dla nich nieprzeparta pokusa do stronniczości, a nawet koteryjności, zabójczej dla jej powagi i wpływu. W takim składzie Rady usypia także zbyt łatwo i zapał do pracy. Najszczęśliwszym można nazwać skład takiej Rady powiatowej, *która skupia w sobie rzeczywiście najzdolniejszych, światłych i porządnych ludzi w powiecie wszelakich stronnictw.* — Tam oni uczą się bowiem wspólnie pracować — a przy pracy uczą się szanować siebie nawzajem. Uprzedzenia nikną, a pozostają wyklarowane i wypróbowane w praktyce przekonania — przekonania rzetelne i uczciwe, oparte na fundamencie dobrej wiary. Ludzie zaś rozsądni i szczerych przekonań, chociaż hołdują hasłom rozmaitym, zawsze porozumieją się z sobą łatwo...

Takie to uwagi nasuwają się nam z okazyi wyboru nowych Rad powiatowych. Czy słuszne to uwagi — niechaj raczą osądzić ci, którzy znają ten teren dokładnie.

Ostatnia sesya.

Lwów d. 23 września.

Uwagi nasze o zbierającej się dnia 1 października Radzie państwa na ostatnią sesyę, wypowiedzieliśmy przed kilku dniami. Obecnie sprawie tej poświęca półurzędowy *Fremdenblatt* wstępny artykuł, w którym zaznaczywszy, iż szybkie odnowienie ugody austro-węgierskiej nie utknęło z powodu parlamentu austryackiego lub gabinetu wiedeńskiego, tak dalej mówi:

„Ostatnia sesya dobiegającej swego kresu legislatywy, uwolniona od ciężkiego obowiązku załatwienia ugody z Węgrami, mało mieć będzie do czynienia z właściwemi politycznemi przedłożeniami. Te jednak obciążą za to tembardziej przyszłość. To też kwestya spadku po obecnej legislatywie zajmuje już teraz umysły wszystkich stronnictw. Panuje jednak wielkie zaniepokojenie i lada straszak, jak np. widmo polsko czesko klerykalnej większości sprawia wiele hałasu. Owa polsko-czesko-klerykalna większość ma być mianowicie niezbędną do przeprowadzenia ugody z Węgrami; my jednak wyrażamy przekonanie, że ugodę tę załatwi przecież właściwa większość austryacka.

„Wszystkie takie postrachy dobre są tylko na pierwszą chwilę. Zdradzają one nieczyste sumienie tych, którzy zostają niemi przygnębieni. Zdaje im się, że wyrzucili już zjednoczoną niemiecką lewicę z szeregów większości i cieszą się z góry, że nowe niemieckie postępowe stronnictwo, które dopiero w nowej Izbie ma debiutować, pozostanie w mniejszości. I gdy już tak tę długo poszukiwaną nową mniejszość mają — jak im się zdaje — w kieszeni, łamią sobie głowę o nową większość i podług swego widzimisię już dziś ją urabiają. Ale Izba i stronnictwa najlepiej uczynią, jeżeli te wszystkie przepowiednie przyjmywać będą z całym sceptycyzmem.

„Bezwątpienia pozostanie zawsze obowiązkiem rządu grupować około siebie te żywioły, które nie są dotknięte skrajnemi ideami i gotowe są do pozytywnej pracy. Ma więc rząd wytkniętą drogę: wyszukać tych, którzy zechcą działać w duchu konstytucyi i zmusić nowe prądy do płynięcia uregulowanem korytem. Każdemu zaś stronnictwu pozostawionem jest do woli przystosować się do tych celów rządu. Nigdy zaś rząd nie zgodzi się na to, aby pozostawionym miał być na łaskę kaprysów politycznych, lub narodowościowych frakcyj. Organy nowego niemieckiego stronnictwa postępowego, które z narodowościowym wiatrem chcą płynąć, wołały z ironią do rządu: „Czasy niemieckiego stronnictwa państwowego minęły. Jeżeli rząd potrzebuje stronnictwa państwowego, niech je sobie poszuka“. Być może, że ten drwiący wykrzyknik nie pozostał bez skutku u rządu i w tych politycznych sferach, które sztandar stronnictwa państwowego zbyt wysoko szanują, aby go narazić na skutki politycznych kaprysów“.

Kończąc swe wywody, wyraża *Fremdenblatt* nadzieję, że podobnie jak w sejmach powiedzie się i w nowym parlamencie zjednoczyć około sztandaru stronnictwa państwowego mężów, wolnych od politycznych i narodowościowych namiętności i w ten sposób interesom państwowym zapewnić w Izbie silną obronę. Bo czyż — pyta *Fremdenblatt* — zlanie się konserwatywnych partyj, które zresztą od dawna na gruncie konstytucyi wspólnie działały, nie jest właściwie naturalną obroną wobec zakusów utworzyć się mającej kuryi, która z konieczności wypowie walkę obecnemu ustrojowi? Kiedy nowe niemieckie stronnictwo postępowe, rozbiwszy zjednoczoną lewicę, z dumą woła: *Après nous le déluge* — to jest rzeczą rządu wcześnie postarać się o tamy i obronę, aby zapowiadany tak śmiało potop nie zalał parlamentu i konstytucyi.

A myśląc o tej obronie, nie ma rząd na oku żadnych politycznych celów partyjnych, ale jedynie spełnia swoje obowiązki wobec państwa. Pomocnem w tem rządowi może być każde stronnictwo, stojące na konstytucyjnym i konserwatywnym gruncie i które nadto pragnie ustrzedz parlament od zalania go przez jakiś prąd jednostronny. I bezwątpienia stanowisko każdego stronnictwa musi się objawić zaraz w pierwszych dniach podjęcia parlamentarnej działalności. Wszystkie stronnictwa przekonają się wkrótce — kończy *Fremdenblatt* — że gabinet hr. Badeniego i po feryach parlamentarnych zajmuje to samo stanowisko jak przedtem i z pełnem przeświadczeniem o obowiązkach, jakie wynikają dla niego ze zbliżających się transformacyj stosunków poszczególnych stronnictw.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 23 września.

Wśród ulewnego deszczu przybyli c a r s t w o wczoraj o godz. 11 przed południem do szkockiego portu L e i t h, gdzie ich powitali ks. Walii i ks. Connaught wraz ze świtami. Następnie o godz. 2 po południu udano się osobnym pociągiem do Balater, a stąd powozami do Balmoral, zamku królowej Wiktoryi. Na brzegu portu Leith ustawiono straż honorową, złożoną z piechoty marynarskiej i szkockiego pułku, którego car jest właścicielem. Drogę od portu do dworca kolei, skąd nastąpił wyjazd do Balater, obstawiono ajentami policyjnymi i pułkiem górali szkockich, a i drogi z Balater do Balmoral nie zapomniano policyą i wojskiem obstawić, jak niemniej na czas pobytu carstwa zamknięto dla publiczności przystęp do zamku i najbliższej okolicy. Przy wyjeździe carstwa z Danii zastosowano tę ostrożność, iż rozgłoszono, że carstwo wbrew pierwotnemu programowi wyjadą dopiero we wtorek d. 22 bm. jachtem „Gwiazda polarna“, a tymczasem odjechali już w niedzielę d. 20 bm. i to jachtem „Sztandar“.

O odwidzinach carstwa w Balmoral powiada *Times*, iż jest to wizyta prywatna, a od cara Mikołaja zależeć będzie, o ile podczas wizyty tej polityczne kwestye będą roztrząsane. Występowanie ze sprawami publicznemi wobec prywatnego gościa królowej, nie byłoby właściwem, a przeto jest rzeczą nieprawdopodobną, iż obecność lorda Salisburego podczas tej wizyty miała polityczne znaczenie. Natomiast *Daily News* i *Daily Chronicle* (ultrawrogowie Turcyi) wyrażają nadzieję, iż powiedzie się Salisburemu uchylić nieufność, jaką żywi car wobec angielskich zamiarów, choć oba dzienniki przyznają, iż nieufność ta jest naturalną.

C o d o s p r a w y tureckiej i doniesień, że eskadra angielska zechce się ewentualnie przedrzeć przez Dardanelle, pisze półurzędowa *Köln. Ztg.*: „Decydujące rosyjskie osobistości są przekonane, że Anglia [illegible] Wrocławiu, [illegible] przeciw takim samowolnym usiłowaniom Anglii. Austro-Węgry i Niemcy oświadczyły gotowość oddania w takim wypadku Rosyi pełnomocnictwa do obrony Turcyi“.

Ciekawy takie przyczynek do sprawy tureckiej tworzą: rozmowa rzymskiego korespondenta *Neue fr. Presse* z jednym z ministrów włoskich o położeniu na Wschodzie, dalej pozwolenie odbycia przeglądu fortyfikacyj dardanelskich, jakie od rządu tureckiego otrzymał jenerał rosyjski Cichaczew, a wreszcie sensacyjne ale nieprawdopodobne wiadomości *Voss. Ztg.* z Konstantynopola, jakoby na zeszłą środę i czwartek była przygotowana rzeź powszechna i zbombardowanie dzielnicy Europejczyków: Pery.

Ów interlokutor rzymskiego korespondenta *Neue fr. Presse*, jeden z ministrów włoskich, na zapytanie, co jest prawdy na pogłoskach o [illegible] akcyi na Wschodzie pewnych mocarstw, odparł: „Zachodzi tu nieporozumienie. Wszystkie bez wyjątku mocarstwa usiłują [illegible] ułatwić zaprowadzenie ładu w Konstantynopolu. [illegible] Porcie w tym względzie żadnych wniosków konkretnych, tylko wyrażały usilne życzenie, aby bezpieczeństwo życia i mienia poddanych jej i cudzoziemców [illegible]. Wszystkie mocarstwa są przeświadczone, że Porta posiada [illegible] środki do osiągnięcia tego celu, a gdy sułtan co do o s o b i s t e g o l o s u s w e g o w razie powtórzenia się rzezi z d. 26. sierpnia ż a d n e j w ą t p l i w o ś c i mieć nie może, [illegible] burzeń“.

Na pytanie, czyby Anglia w razie nowych zamachów na Ormian interweniowała, odparł minister: „Jestem przekonany, że w takim razie nad wszelkiemi skrupułami górowałyby przykazania ludzkości. Żadne mocarstwo nie myśli o rozbiciu Turcyi. Ale to fakt niezaprzeczony, że takie wymierzona jedynie ku przywróceniu spokoju akcya mogłaby [illegible] dopuści“.

Na dalsze pytanie, czy mocarstwa dążą do u r z ą d z e n i a p o l i c y i m i ę d z y n a r o d o w e j w Konstantynopolu, odparł minister: „I toby było z trudnościami połączone. Mianożby sułtana, głowę muzułmanów, oddawać pod rodzaj kurateli? Z jakiejbądź strony bralibyśmy ten problemat, zewsząd on przedstawia mnóstwo kolców i przegub. Niebezpieczeństwo tkwi w samych-że rzeczach, a nie w interesach mocarstw. I dlatego właśnie z całą ostrożnością postępować trzeba, inaczej mogłyby rzeczy stać się silniejszemi od woli ludzi.“

Tyle z rozmowy z ministrem. Co do dopuszczenia jenerała rosyjskiego C z i c h a c z e w a d o z b a d a n i a f o r t y f i k a c y i d a r d a n e l s k i c h, dziwić się nie można, że wywołało ono w kołach dyplomatycznych rozliczne komentarze. [illegible]

[illegible] spokoju. Szczwacze pałacowi podkopywali skuteczność proklamacyi. Wszystko to potwierdzono mi także ze strony tureckiej“.

Czy korespondenta nie zadaleko posunęła fantazya? Pytanie się to nasuwa, jakkolwiek i prawdziwość doniesienia powyższego nie wykluczona.

6

ANDREJ

przez

BERDYSZA.

(Ciąg dalszy.)

Andrej zbliżał się do ognisk i w myśli obracał ciągle to samo pytanie. Co to znaczy: być Polakiem czy Rosyaninem? Czuł niejasno, że to znaczy kochać ś odmiennego, że Polak i Rosyanin mają w sercu dwa różne przywiązania. Więc to znaczy kochać dwie różne ojczyzny. Ale czemże jest ojczyzna? Ta, o której czytywał po gazetach i o której głośno mówiono, była czemś bardzo mglistem i nieuchwytnem, czemś co dawało się może najdokładniej zamknąć w słowach: „władza“ i „rząd“. Lecz nie; takie określenie nie wystarcza. Andrej czuł, że tu trzeba coś kochać, i wracał ciągle instynktownie do tego słowa, domyślając się, że w niem jednem leży klucz od zagadki. Cóż on kochał? Swoje życie oficerskie, wspomnienia lat dziecinnych, kilku kolegów ze szkoły kadetów, dworek wśród wołyńskiego lasu, ową wioskę wielkorosyjską, w której dziewczęta śpiewały dziwne pieśni... i pamięć starej, dobrej, czczonej kobiety.

Gdzie w tem wszystkiem ojczyzna?..

Andrej poczuł nagle w sobie jakieś rozdwojenie, które dla dusz prostych jest niewymowną męczarnią. I wchodząc w krąg światła jednego z ognisk, podniósł rękę do czoła, ażeby jej dotknięciem myśl odwrócić, gdyż czuł, że z nim źle się dzieje. Wszak on nie filozof, on nie umie zaciekać się w oderwane pojęcia. Polak czy Rosyanin?... On był oficerem... gotów walczyć i zginąć w bitwie, na rozkaz wodzów, lub bez ich rozkazu. Tak... to on wiedział napewno!

Nagle od ogniska buchnął nań gwar i krzyki.

— Hop, hop! bywaj! Chodź i niech ci powinszujemy. Witaj kawalerze orderu!

I na głos ten umilkły w Andreju wszystkie wewnętrzne głosy. Zdawało mu się, że się zbudził, i że spłoszył zmorę, która pierś mu ugniatała.

Kilku kolegów zbliżyło się do niego i przyprowadziło do ognia. Winszowano mu z żartami i śmiechem, a on zmięszany, niepewny, pytał, czego mu winszują.

— Zostałeś zamianowany kawalerem orderu — wołano wokoło.

— Jakiego? Kiedy?

— Świętej Anny — wołał jeden z wybuchem głośnego śmiechu — kto wie, może pierwszej klasy!

I pokazało się po chwili, że Wielki książe, który był w dobrym humorze przy obiedzie, kazał w raporcie przedstawić Andreja do nagrody.

— Będziesz miał przynajmniej błagodarnost' — wołali jedni.

— Nie — mówili inni — za takie odznaczenie należy mu dać krest, a więc...

I według logiki oficerskiej, która w każdym wypadku prowadzi do tych samych wyników — zawołano o karty i butelki.

Odtąd Andrej nie powracał do myśli, która go owej nocy tak gnębiła i tylko z początku dziwił się sobie, że męczył się tak ciężko nad rzeczą zawiłą i tak daleką od codziennego życia. Stało ono przed nim otworem ruchliwe i czynne, więc pogrążył się w niem i nic nie przypominało mu więcej tych nocnych rozmyślań.

Przyszło mu tem łatwiej, że Andrej wychowany był po rosyjsku a w Rosyi pojęcie ojczyzny jest obszerniejszem, więc bardziej nieokreślonem niż gdzieindziej. To więc zamglenie wyobrażeń o ojczyźnie panuje zwykle we wszystkich zaborczych państwach, gdyż ojczyzna obejmuje wówczas mnóstwo żywiołów obcych, a w tem tkwi *contradictio in adiecto*.

Rzymianie w podobnem położeniu, nie mając ścisłej ojczyzny, stawiali sobie ideał pojęć oderwanych, orła rzymskiego i godność senatu, do których lgnęły ich serca. Trwało to jednak tylko dopóty, dopóki byli wolnymi, później i oni nie mieli ojczyzny. Otóż Rosyanie nie są wolni i nie mogą utożsamiać się ze swym rządem. Skutkiem tego Rosyanin mówiąc „ojczyzna“, nie ma na myśli czegoś równie ściśle określonego jak Francuz, Niemiec, a zwłaszcza Polak. Nie jest to przytem kwestya oderwana i bez znaczenia praktycznego, gdyż jeżeli pojęcie ojczyzny jest w Rosyi mniej wyraźnem, to wskutek tego i pojęcie miłości ojczyzny stało się tam niejasnem. Dziś, w pewnych umysłach — czujących potrzebę ścisłego dogmatu — rodzi się stąd wielkie przywiązanie do religii i do osoby monarchy; w drugich — nihilizm.

W przyszłości... Kto wie co się w przyszłości z tego narodzi? Może jakiś wielki chaos i obojętność, a może idea ogromna, która w człowieku z nad Wisły i Amuru, w człowieku białym i i żółtym, każe szukać tylko... człowieka?

Wkrótce potem przerzucono Andreja daleko na południe, nad Dniepr.

Wspomnienia jego szły teraz etapami z miasteczka do miasteczka, z gubernii do gubernii, wzdłuż pól zielonych i lasów rozłożystych, zagłębiając się w kraj coraz bardziej widny i szeroki. Wojsko ciągnęło się niby wąska smuga wśród stepów, a konie nabierały fantazyi i kroczyły żwawo jak zwykle, kiedy poczują, że ziemi nie zabraknie kopytom. Ale ludzie czuli coś wręcz przeciwnego, gdyż przestrzeń ma to do siebie, że jej nigdy dosyć i że im dalej oko sięga, tem większe uczuwa się pragnienie równin rozścielających się hen... hen daleko, tam gdzie wzrok topi się w trawach i gdzie słońce zachodzi w cichym wieczornym blasku.

Czasem przechodzono wąską rzekę, która wiła się taśmą błyszczącą wśród brzegów płytkich i zielonych. Nie płynęła wartkim prądem; cała — jak gładka szyba — zdawała się sunąć gdzieś przez stepy, jakby do morza, jakby gnana ogromnem pragnieniem oddali, które trwało, jak jej ruch powolny — wiecznie. Andrej Stanisławowicz stawał nad jej brzegiem, patrzył długo na wody muskające obwisłą trawę, na zakręty rzeki, w których błyszczało słońce i doznawał tego samego pragnienia: iść gdzieś daleko, na krańce ziemi!

Rozkwaterowano się w miasteczku nad brzegiem Dniepru, który w tem miejscu miał spadziste brzegi i wyglądał jak zakopana żyła ołowiu.

Rzeka miała tu pozór dziwnie mroczny, a przytem — starożytny, czuło się bowiem, że musiała ona sunąć wśród tych zrytych brzegów przez długie wieki, może już wówczas, gdy na ziemi słychać było tylko jeden głos wiatru i gdy pierwsze trawki przebijały żółtą skorupę piasków. Miasteczko liczyło paręset domostw mieszczańskich i trochę chat i mieszkań urzędniczych. Na przedmieściach jego rosły gęsto wiśniowe sady, a wśród gałęzi o tej porze roku dostrzedz było można białe koszule i bose nogi dziewcząt zajętych rwaniem owoców. Z pośród gęstwiny wyglądał też gdzieniegdzie czarny dach gontowy i pobielany komin. Pod takim dachem zamieszkiwali ludzie zamożniejsi.

Andrej Stanisławowicz poznał raz przypadkiem miejscowego lekarza, starego i małego człowieka, który chodził zgarbiony w obszernym, czarnym surducie, przebierał palcami w siwej brodzie, strzyżonej krótko i patrzał ponad okulary na tych, co do niego mówili. Nazywał się Kamiński, więc Andrej dowiedziawszy się o tem, zaczął mówić do niego łamaną polszczyzną. Stary doktor słysząc rodzinną mowę, w pierwszej chwili nic nie odpowiedział, tylko zamknął oczy, podniósł brwi i śmiejąc się wysunął koniec języka. Dopiero po chwili zapytał Andreja o nazwisko, a gdy je usłyszał, podał mu rękę i zaprosił do siebie. Odchodząc machał rękami koło łysej głowy.

Andrejowi było także przyjemnie mówić językiem, którego nie używał już od tak dawna. W pamięci jego, z tego co było polskiem, pozostało bardzo niewiele, ale właśnie dlatego pociągało go ku sobie, jak rzecz znajoma a jednak nowa.

(C. d. n.)

Car en famille.

Można podróży carskiej po Europie nadawać większe lub mniejsze znaczenie polityczne — to jedno jest pewnem, że odwiedziny młodego Mikołaja na dworze duńskim nie mają nic a nic do czynienia z polityką. Tu w Kopenhadze car odpoczywa i zbiera siły na część podróży bardziej natężającą, a konieczną do przebycia. Car jest tu wnukiem, który chce na łonie rodziny spędzić kilka dni wakacyjnych, w możliwie największem odosobnieniu od świata i spokoju.

Ten i ów oczekiwał może, że młodego samodzierżcę przyjmą świetnie i wspaniale w Kopenhadze, do której przybył pierwszy raz, odkąd został carem. Tymczasem stary dziadek jego, król Chrystjan, urządził inne zupełnie przyjęcie, słuchając wtem wskazówek taktu, który go nigdy nie zawodzi. Nie zgodził się z tem, aby wypadek rodzinny zmienił się na jakąś sprawę krajową.

Dlategoto dopiero na 24 godzin przed przybyciem cara obwieszczono publicznie, jaki będzie ceremoniał i porządek przyjazdu i „wjazdu". Tak późno dowiedziano się o tem w stolicy, że obywatelom kopenhaskim zabrakło czasu na urządzanie carskiej parze przyjęcia wspanialszego niż było. W zbyt krótkim terminie nie można też było przyozdobić miasta, toteż trzeba było poprzestać na wiewaniu chorągwiami. Zresztą policya tajna była tak samo i równie żywo czynną jak niegdyś, gdy Aleksander III przybywał do Kopenhagi. Żarliwość służbistej policyi tak była wielką, że kazała jej nawet wystąpić z całą energią przeciw kilku młodym kobietom, które poważyły się cisnąć parę kwiatów do carskiego pojazdu. Niestety — przestępczynie owe należały do najlepszych duńskich rodzin, a policya tajna, gdy się o tem przekonała i gdy została zmuszona do przeprosin, w dodatku musiała się nasłuchać sporo drwin i wyrzutów.

Carska para mieszka w zwykłej rezydencyi rodziny królewskiej, w zamku Bernstorfie. Zrazu postanowiono przenieść rezydencyę do Fredensborga, gdzie Aleksander III. lubiał spędzać wakacye w gronie rodzinnem. Sprzeciwiła się temu owdowiała carowa Dagmara. Wspomnienia chwil, szczęśliwie tam z mężem spędzonych, wzbudzałyby w niej żal i tęsknotę, a car Mikołaj jako czuły syn posłusznym się okazał matce, chociaż zamek bernstorfski — zaiste — nie jest rezydencyą godną carów.

Położenie zamku jest bardzo piękne. Leży w pośrodku prześlicznego parku, skąd się rozciąga widok na wieże stołeczne i błękitny Oeresund, po którym mkną niezliczone łodzie W zamku jest stosunkowo niewiele pokojów i to przeważnie małe. Niewiększym on jest od zwykłej pańskiej rezydencyi, to też pozostanie to zagadką, jakim sposobem w ciasnych murach zamku zdołano przygotować dla królewskiej rodziny i wielkiej liczby jej gości kwatery, choćby tylko jako tako przyzwoite. Obecnie mieszkają tam: król, królowa, car Mikołaj, carowa Aleksandra Fiedorówna, ich mała córeczka, wielka księżna Olga, księżna of Wales, córka jej księżniczka Wiktorya, grecki książę Jerzy, książę Waldemar, wreszcie i księżna Marya z pięciorgiem dzieci. Jedynie tylko po wyrzeczeniu się wszelkich pretensyj do książęcego komfortu, można było tyle osób pod jednym umieścić dachem. Tym sposobem car i carowa dostali tylko po dwa pokoje dla siebie. Świta dostała tylko najkonieczniejsze pomieszczenie, a dla służby rozbito ze 20 namiotów opodal domu w parku.

W nich to mieści się też liczna rosyjska policya tajna, która tak w Danii jak i wszędzie, gdziekolwiek się car ruszy, działa jako niewidzialna carska gwardya. Dni duńskie są wprawdzie dniami wakacyj dla cara Mikołaja, ale — pod strażą.

Kto ma sposobność śledzić życie królewskich gości, spostrzega natychmiast, że car Mikołaj poza obrębem pałacowym daleko ostrożniej się porusza niż jego nieboszczyk ojciec. Car Aleksander III. zdawało się, że podczas letnich wakacyj w Danii zrzucał z siebie wszelką trwogę przed nihilistami. Tylko w chwili przyjazdów i odjazdów, podczas przejażdżek koleją i nabożeństw w prawosławnej cerkwi przedsiębrano naprzód ścisłe środki ostrożności, zresztą car wszędzie ze swobodą się poruszał, czynił długie przechadzki, nieopowiadając się poprzód policyi, jaką drogę wybierze, odwidzał na krótką chwilę chaty chłopskie itp. Natomiast car Mikołaj nie postąpi prawie kroku bez straży policyjnej. Jeżeli się przechadza po parku zamkowym, to widać i przed nim i za nim jakichś panów w cywilnem ubraniu, zdających się bez celu tam i sam wałęsać. Każdego, kogo ci panowie zoczą, śledzą pilnie i bacznie. Car jest dosyć zapalonym bicyklistą, jeżeli więc czyni wycieczkę na kole, to można być pewnym, że przed nim i za nim w przyzwoitem oddaleniu znajdą się rosyjscy strażnicy.

W ostatnich dniach przeraziło policyę kilka wypadków, które się jednak okazały później po bliższem przyjrzeniu się im, mniej groźnymi ewenementami, niż się zrazu obawiano. Od policyi szczecińskiej otrzymano wiadomość, że niemiecki anarchista 33-letni Machner, wydalony z Francyi, ma przybyć do Kopenhagi.

Cały zastęp polismenów czuwał przez całą noc, śledząc, kiedy przybędzie okręt, co miał niebezpiecznego człowieka wyrzucić na duńskie wybrzeża. I przybył on i dostał się w silne ręce, które młodemu Germaninowi zabrały także wszystkie toboły, złożone z jednej jedynej ręcznej walizki. Ostrożnie otworzono tę skrytkę oczekując widoku nagromadzonych w niej bomb, dynamitowych nabojów i tym podobnych straszliwości — tymczasem znaleziono kilka starych gazet anarchistycznych, kołnierzyk i koszulę. Mimoto uwięziono owego anarchistę, aby go później na podstawie reskryptu ministra sprawiedliwości wydalić z państwa.

Prawie równą senzacyę obudził jakiś obcy, który przed kilku dniami pod pałacowym parkiem przez płot przeskoczył. Widziano jak ten tajemniczy człowiek czynił ów „zbrodniczy" skok, dano znać o wszystkiem policyi i cały zamek wprawiono w ruch. Wieść o anarchiście, który się wdarł do samego zamku bernstorfskiego, przebiegła lotem błyskawicy całą stolicę, i pokazało się, że skaczący anarchista był francuskim detektywem, co się zgłosił do usług, aby od rosyjskiej policyi otrzymać w Bernstorfie instrukcye. Ponieważ nie mógł znaleźć drogi do zamku, przeto poprostu przez płot przeskoczył do parku.

Było kilka takich humorystycznych epizodzików z anarchistami podczas pobytu cara w Danii. Nie byłoby warto o nich wspominać, gdyby uroczysta powaga, z jaką się nimi zajmowano, nie była wymownym dowodem nerwowości cara. Ślady jej można też wyraźnie widzieć w jego osobistych wystąpieniach. Jako wielki książę odwiedzał od dzieciństwa z rodzicami dwór duński bardzo często, był tam dobrze znany i ceniony jako zajmujący *causeur*, który miał zawsze jakiś dowcip na ustach i który był uosobioną wesołością i pustotą. Odkąd włożył koronę na głowę, zdaje się, jakby się z gruntu zmienił. W ciągu dziesięciu dni, przez które był gościem królewskiej rodziny duńskiej, nie słyszano u niego ani razu swobodnego śmiechu. Uśmiech jego jest melancholijny i wymuszony, a stał się tak skąpym w słowach, że czasami aż przygniata swoje otoczenie tem milczeniem. Często go można widzieć na przechadzce w parku, odzianego w strój cywilny zwyczajny z grubego sukna ciemnej barwy, który jednak mimo grubości nie kryje wątłej budowy ciała. Zawsze bywa w towarzystwie którego lub której ze swych krewnych, najczęściej księżny of Wales lub jej córki księżniczki Wiktoryi. Sam on na tych przechadzkach mówi nadzwyczajnie mało i zdaje się, jakby szedł zatopiony we własnych myślach, a tylko jednem uchem słuchał, co do niego mówią. Podtenczas bez przerwy i z nerwowym pospiechem kręci palcami cienki włos brody. Głowę nosi nisko, oczy spuszcza w dół i lekko jakby w zamyśleniu uchyla kapelusza z miękkiego filcu z modnym obecnie przedziałem, nie patrząc na tych, których spotyka podczas przechadzki i którzy z uszanowaniem zatrzymują się na jego widok i oddają ukłon przepisany.

Oto portret cara Mikołaja jako zwyczajnego śmiertelnika, cara *en famille*, takiego, jakiego może widzieć ktoś blisko dworu stojący. Zresztą dodać warto, że car większą część godzin dziennych spędza w swoim pokoju na samotnej pracy i sam przegląda obfitą pocztę, która codzień nadchodzi z Petersburga.

Z wczorajszej doby Armenii.

W dziejach nowszych Armenii, a raczej w dziejach tego, co coraz wyraźniej przybierało kontury ahaswueryzmu wszechświatowego, wyłonił się fakt wielkiego znaczenia dla jej społecznego rozwoju. Stała się nim narodowa instytucya religijno naukowa Mechitorystów, założona przez prostego mnicha gregoryańskiego Mamuhu przezwanego w klasztorze Mechitorem, prostego — powiadam — skromnego, ale przejętego gorącą miłością wiedzy i kraju.

Od lat najmłodszych w posługach klasztornych, w 15 roku życia przyjęty na dyakona w klasztorze przylegającym do Sebastyi w Małej Azyi, miejscu jego rodzinnem, w ciągu dziesiątka lat wędrując z klasztoru do klasztoru, w Erzerum spotkał się z katolikiem, którego opowiadanie o wspaniałości, blasku, nauce i wpływach kościoła w Rzymie, wywarło na nim silne wrażenie i wzmocniło a rozwinęło myśl kiełkującą w umyśle Parokrotnie wędrując następnie do Jerozolimy i Rzymu, a zawsze z połowy drogi zwracany niespodzianemi przeszkodami, osiadł wreszcie w Konstantynopolu, gdzie dość ożywiony ruch panował między Ormianami, wywołany propagandą jezuicką.

Tam już przetłumaczył „Naśladowanie Chrystusa", a wkrótce założył małą szkołę, przyjętą z nieufnością przez swoich rodaków. Zamknął ją i zyskawszy zwolenników dla swego plonu w roku 1701 założył kongregacyę zakonną, przyjąwszy regułę katolicką św. Antoniego. Zmuszony uciekać ze stolicy tureckiej, po trzech latach ocknął się w Morei, zgromadziwszy napowrót swych uczniów, których liczba wynosiła już 16 i wyjednał od rządu weneckiego, od którego zależała Morea, że mu podarowano kawał gruntu pod twierdzą Meton, gdzie też wśród biedy i nędzy ufundowali sami zakonnicy klasztorek. Z Rzymu przyszło zatwierdzenie dla nowego zakonu powstałego bez wiedzy tegoż — dopiero po 7 latach, w ciągu których Mechitor z bracią zakonną uczył się łaciny, i języka włoskiego i w ogóle rozszerzał sferę swej wiedzy. Wybrany i zatwierdzony opatem, przyjął przepisaną mu regułę benedyktyńską.

W 1715 r. wskutek wojny z Turcyą, zmuszony uciekać do Wenecyi, tam po 2 latach zyskuje od senatu bezludną wysepkę św. Łazarza, gdzie ostatecznie osiada, buduje w ciągu długich lat mury zakładu i rozpoczyna wychowanie młodego pokolenia ormiańskiego, tudzież pracę naukowo-wydawniczą, przy całym aparacie wydawniczym, drukarni, rysowni, biblioteki etc. etc.

On sam zostawił własnej pracy „Gramatykę języka staroormiańskiego", „Gramatykę języka nowoormiańskiego", „Słownik ormiański", przekład biblii i innych dzieł naukowych, oraz wybornie urządzoną szkołę dla wychowania młodzieży ormiańskiej. Instytucya ta — przy rygorze klasztornym, zabezpieczającym jej ciszę i spokój, a chroniącym od namiętności politycznych, — stała się zakładem wychowawczym narodowym, a jednocześnie rodzajem akademii umiejętności. W tym dwojakim charakterze pozostała dotąd, rozwinąwszy się wraz z filiami w Tryeście (później w Wiedniu) i w Paryżu, gdzie otrzymano na cele powyższe 4 miliony franków od bogatego kupca ormiańskiego z Madratu Gharamiana (od zięcia jego Muradiana otrzymała filia paryska swą nazwę).

Zachować od zaguby dotychczasowe płody ducha ormiańskiego, z drugiej strony zaś uprzystępnić narodowi swemu celniejsze płody ducha wszechludzkiego, trzymać go na poziomie spółczesnej cywilizacyi, a jednocześnie żywą tradycyą i własną opieką wychowywać nieprzerwalny zastęp młodzieży ojczystej w tych kierunkach, oraz w pewnej mierze zaznajamiać świat cywilizowany europejski z prasą ormiańską, — to zadanie zakreślono od samego początku, a jednak przestrzegano ciągle bez usiłowań gwałtownego przełomu w dotychczasowych podstawach bytu ormiańskiego i charakterystycznych znamionach większości narodu.

Mechitoryści bowiem mimo swego katolicyzmu wstrzymywali się od propagandy religijnej tak w dziełach swoich, jak w pracy pedagogicznej. Zakład wychowawczy muradjuński w Paryżu pozostawiony był dla katolickich Ormian, ale w Wenecyi dostęp był dla wszystkich; tak samo pojedynczy członkowie zakonu mogli pracować każdy w kierunku religijnym, ale to co nosiło znamię wspólnej pracy instytucyi naukowej — miało tylko cele czysto naukowe i literackie, bez względu na to, czy dzieło było przyrodnicze lub matematyczne, czy sztuki i literatury nadobnej. Z Eczmiadzinu nieraz bacznie śledzono za mechitorystami, ażali nie szerzą kierunków przeciwnych gregorjanizmowi, jak znów z Rzymu baczono pilnie na ich prawowierność. Z jednej i drugiej próby wychodzili najczęściej nie bez trudu i przeszkód z zadowoleniem powszechnem — swoim taktem, przedmiotowością, miłością nauki, narodu i ludzkości. Stąd poważanie w świecie, coraz bardziej rosnąca sława powagi tej instytucyi i zaufanie własnych rodaków, mimo zaciekłych między nimi innowierców. Jak książka mechitorystów stawała się wyrocznią dla narodu, tak też pragnący wiedzy młodzieniec u nich jej szukał i u nich znajdywał, a wróciwszy do kraju, stawał się nowym apostołem tej wiedzy i tych kierunków ogólno ludzkich i narodowych, jakie streszczały się w mechitoryźmie. Uczniowie ich zostawali sami profesorami i wychowawcami młodego pokolenia ormiańskiego lub wstępowali w karyerę polityczną, naukową i literacką. Większa część głośnych pisarzy młodej Armenii wyszła ze szkoły mechitorystów.

Jedną z głównych cech Ormian — po ich rozbiciu politycznem a w wędrówce po świecie — stał się — jak widzieliśmy — ich uniwersalizm, nie tylko handlowy, ale naukowy, polityczny, społeczny, wszechżyciowy, wszechnarodowy. Wszakże powiadają, że Urban VIII gwoli Ormian i za ich wpływem założył tu wszechświatową instytucyę religijną i kulturną, która jako *Propaganda fidei* ramionami swemi oplata glob cały. A taki przykład, jak założenie przez braci Łazarjanów całego instytutu oryentalnego w Moskwie za własne pieniądze — nie jest odosobnionym i powtarzał się gdzieindziej — choć na mniejszą skalę.

Jan Grzegorzewski.

Duchowieństwo a lud.

Lwów d. 23 września.

Zaraz po zjazdach duchowieństwa parafialnego rz. kat. dyecezyi przemyskiej a następnie i kleru dwu innych dyecezyj: krakowskiej i tarnowskiej, na których postanowiono szczerze zabrać się do sprawy ludowej, — wyraziliśmy uznanie dla tego ocknienia się duchowieństwa z obojętności na sprawy „świeckie", — obojętności, która szkodzi także w dalszem następstwie i najistotniejszym interesom Kościoła.

Rzecz tę naturalnie inaczej przyjęła prasa radykalna, dążąca do wywoływania waśni społecznej. Prasa ta, mówiąca do chłopa: „pan cię drze ze skóry a ksiądz nie zajmuje się twym losem", — na gwałt zaczęła wołać do księży: „pilnujcie ołtarza a nie mieszajcie się do polityki". Wrzask ten zwiększył się jeszcze, gdy nadeszła wiadomość, że na zebraniu duchowieństwa dyecezyi krakowskiej postanowiono, aby *Prawda* wychodziła jako organ duchowieństwa, poświęcony sprawie ludowej i jasno a stanowczo, ale w tonie spokojnym broniła praw ludu, — dalej, że poruszono myśl utworzenia w dyecezyi krakowskiej stronnictwa katolicko-ludowego z programem zbliżonym do programu „Związku chłopskiego", — a wreszcie, że postanowiono urządzać wiece (lokalne i większe, okręgowe) i ułożyć szczegółowy program, któregoby duchowni mogli się trzymać odnośnie do sprawy ludowej, iżby możliwą była jednolitość działalności.

Kuryer lwowski onegdaj a i dzisiaj występuje we właściwym sobie sposobie, z łatwo zrozumiałych powodów przeciw tej chwalebnej akcyi duchowieństwa w sprawie ludowej, — my zaś otrzymujemy z Krakowa w tej kwestyi następujące pismo:

„Przez wzgląd na dobro publiczne upraszamy o umieszczenie w *Gazecie Narodowej* zamieszczonej poniżej protestacyi i załączamy wyrazy wysokiego poważania.

Protestacya.

Jako przewodniczący pierwszego zjazdu duchownych prenumerujących *Prawdę*, protestujemy przeciw przekręcaniu prawdy i krzywdzącym insynuacyom, zawartym w artykule *Kuryera Lwowskiego* z dnia 17 września p. t. „Łabajowa *Prawda* w oświetleniu samego duchowieństwa", a postępek tego, który tajemnicę poufnych obrad wyjawił przed niepowołanymi i te obrady w dzienniku Kościołowi wrogim w fałszywem świetle przedstawił, piętnujemy jako zdradę, godną potępienia. Mianowicie odpieramy z oburzeniem haniebną obelgę, jakoby wśród duchowieństwa byli tacy, którzy chcą „lud za nos wodzić, zdradzać, oszukiwać i obełgiwać", albo że dopiero teraz „otworzyły się oczy niektórym księżom" i „świtać poczyna w ich głowach i sercach sprawiedliwość", bez względu „na szykany biskupów"; bo duchowieństwo było, jest i będzie zawsze ludowi z serca życzliwem, ale nie przejdzie nigdy do obozu radykalnego i nie zerwie solidarności, którą nie „na nędzy ludu ukuło", ani odmówi posłuszeństwa winnego biskupom.

Co do treści obrad, oświadczamy, że mowcy, którzy na tym zjeździe głos zabierali, nietylko nie podzielali bałamutnych i radykalnych dążności autora rzeczonego artykułu, ale wypowiedzieli następujące zasady, przeciw którym nikt nie zaprotestował: że duchowieństwo ma być i nadal czynnym działaczem w sprawie ludowej, ale w duchu zgodnym z jego wysokiem powołaniem, czyli w duchu sprawiedliwości i miłości, — że *Prawda* ma jasno i stanowczo bronić praw ludu, ale w tonie spokojnym, dalekim od rozsiewania nienawiści do innych stanów i krzewienia rozterki społecznej — że dobro społeczeństwa i samego ludu wymaga, aby dwory nie przechodziły do żydów, ale zostały w rękach obywateli wiejskich, którzyby działając zgodnie z duchowieństwem, troszczyli się szczerze o prawdziwy postęp ludu na wszelakiem polu.

Kraków 21 września 1896.

Ks. Franciszek Lipiński. Ks. Józef Pelczar. Ks. Andrzej Knycz. Ks. Roman Piekosiński.

Euzebiusz Czerkawski
jako polityk.

Lwów d. 23. września.

Dziś złożone zostały do grobu zwłoki męża, który brał udział znaczny w robocie około założenia fundamentów naszej autonomii narodowej. Zakończył pracowity swój żywot dr. Euzebiusz Czerkawski.

Nie miał on za życia przyjaciół wielu i umarł w samotnem odosobnieniu. Lecz jeżeli kto będzie pisał dzieje odrodzenia naszego kraju, wiekowym uciskiem zgnębionego i zdemoralizowanego — a zechce je pisać sumiennie, ten będzie zmuszony z pełnym szacunkiem hołd należny zasługom śp. Euzeb. Czerkawskiego złożyć, jako jednemu z pierwszych i najznakomitszych przewódzców tego pokolenia, które wywalczyło nam tę swobodę działania wewnątrz kraju i to silne stanowisko polityczne w Austryi, jakiem się dziś cieszymy.

Obok Grocholskiego, Zyblikiewicza, Adama Potockiego i Kornela Krzeczunowicza stał zawsze Euzebiusz Czerkawski w pierwszym szeregu w ciężkich walkach parlamentarnych o każde najdrobniejsze ustępstwo przemożnego wówczas centralizmu, na rzecz autonomii narodowej.

Zasługi śp. Euzebiusza Czerkawskiego w zakresie jego specyalności — mianowicie w zakresie szkolnictwa i reformy szkół w duchu narodowym, są niespożyte. Już za namiestnikostwa Gołuchowskiego rozpoczął on puryfikacyę szkół naszych z Niemców i pomimo że w owych czasach panował w całej pełni system biurokracyi i germanizacyi, z niezrównanym sprytem i wytrwałością przeprowadzał obsadę posad nauczycielskich swojskiemi siłami.

Później, w erze konstytucyjnej z tą samą wytrwałością, zręcznością i nieprzepartą logiką zwalczał ciągle jeszcze silne zachcianki germanizacyjne i centralizm, który poczytywał się wtedy dumnie za jedynie i wyłącznie zdolny do sprawowania rządów w Austryi element — zwalczał go zawsze skutecznie. Nie należał do oratorów porywających, ale jeżeli zabrał głos w jakiejkolwiek sprawie, to zmiażdżył po prostu przeciwnika gruntownością i ścisłością użytych argumentów — logiką, jak mur spoistą, nie wzruszoną! Mowy jego i referaty pozostaną na zawsze wzorem pouczającym dla parlamentarzystów naszych i polityków.

Znarodowienie uniwersytetu lwowskiego także było w znacznej części dziełem Euzebiusza Czerkawskiego, a gdy Otton Hausner był inicyatorem uzupełnienia go czwartym brakującym wydziałem, to Euzebiusz Czerkawski swoimi gruntownymi referatami nie mało przyczynił się do ostatecznego uwieńczenia tych starań pomyślnym skutkiem.

Rusin z rodu — syn ruskiego księdza, demokrata z krwi i kości, pozostał sobie wiernym do śmierci. Ale jako polityk praktyczny, jako mąż stanu o szerszym zakroju, liczył się ze stosunkami i nigdy nie chciał zejść na manowce sekciarstwa partyjnego. Piszący to nieraz był świadkiem walk jego ze zwolennikami własnego stronnictwa, którego był przewódcą, o tę zasadę, iż stronnictwa polityczne jako takie, są tylko formacyą przejściową, są środkiem ale nie celem w polityce — że przeto wszelakie ich programy muszą być podporządkowywane wyższym ponad nich względom interesu ogólnego — interesu narodowego.

W polityce działał zawsze przedmiotowo, t. j. dla rzeczy pospolitej. Hasła zaś i programy partyjne mniej cenił. Nie lubił fanatyków żadnej partyi, a oni także nie cierpieli go. Wyższy umysłem po nad te zawiści osobiste i partyjne, zachował do końca swojej świetnej karyery politycznej swoją objektywność. Niepopularność bolała go. Ale dla zjednania sobie popularności nie robił ustępstw nigdy. Polityki nie pojmował jako rodzaj sportu, jako wieknistą gonitwę o pierwszeństwo, *lecz jako pracę realną, w której chodzi o dobro i pożytek milionów ludzi, o interesa pokoleń całych, o godność i prawa narodu.*

I kto go widział przy robocie lub w walce na widowni życia publicznego, ten musiał uszanować w nim jednego z najpracowitszych, najzdolniejszych i najzasłużeńszych naszych polityków.

Uczciwie i pożytecznie służył krajowi. A gdy już usta jego zamilkły na wieki, i ręka nie chwyci już pióra do walki o prawa nasze narodowe, nad otwartą mogiłą złóżmy na trumnie Euzebiusza Czerkawskiego wieniec wdzięcznego uznania jego zasług obywatelskich.

Cześć jego pamięci! *Wiecznaja jemu pamiat'!* **M.**

KRONIKA.

Lwów d. 23. września.

Marszałek krajowy hr. Badeni wyjechał na lustracyę Rad powiatowych do Sniatyna, Kossowa i Horodenki.

Zapiski osobiste. Dr. Zdzisław Marchwicki, wyjechał do Wiednia, gdzie przyłączy się jako członek Izby panów do reprezentacyi parlamentu austryackiego, która weźmie udział w uroczystości otwarcia „Żelaznej Bramy".

Dyrekcya poczt przeniosła oficyała pocztowego Józefa Póchego z Krakowa do Lwowa.

Zmiana własności. Dobra Myślenice, posiadające 6.000 morgów, od ks. Kazimierza Lubomirskiego nabyli pp. August Bobrownicki i Edward Münter.

Ślub panny Maryi Pomianowskiej córki dr. Aleksandra i Karoliny Pomianowskich z p. Julianem Seńkowskim, kapitanem artyleryi odbędzie się dnia 26. bm. o 12. w południe w kościele OO. Dominikanów we Lwowie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 24. bm. o godzinie 6. wieczorem.

Z izby sądowej. Wczorajsza rozprawa przed sądem przysięgłych przypominała niektórymi szczegółami nieśmiertelną historyę Króla Leara. Kiedy się Antoni Otulak ożenił z Anną Olchową, darowali mu krewni żony całe swoje gospodarstwo, zastrzegając dla siebie tylko dożywotnie utrzymanie i mieszkanie w chacie. Póki Anna żyła nie potrzebowali owi krewni Łozińscy żałować swego postępku, ale Anna wkrótce umarła, Otulak wziął sobie inną żonę i odtąd zaczęło się piekło w domu. Obdarowany jakby czuł jaki wstyd przed swymi dobrodziejami, czy żal jakiś, ciągle wszczynał z nimi swary i kłótnie.

Trwało to dłuższy czas, aż w bieżącym już roku zaszła między poróżnionymi stronami krwawa bójka. W ciągu niej stary Łoziński, atakował swego przeciwnika nawet zębami, odkąsił mu bowiem palec u ręki, a potężnem kopnięciem w kolano uczynił chromym na całe życie. Nie był biernym i Otulak, a że był młodszy tak silnie pobił Łozińskiego, iż tenże w kilka godzin po bójce ducha wyzionął.

Chromego Otulaka oskarżał o zabójstwo zastępca prokuratoryi państwa p Koerber przed trybunałem, któremu przewodniczył p. Hajderer. Uciążliwa z powodu bałamutnych świadków rozprawa trwała do późnego wieczora, a gdy się nie skończyła, dalszy jej ciąg odłożył przewodniczący na czwartek 24 bm. rano.

Proces prasowy. W ciągu dalszym rozprawy dr. Dudykiewicza przeciw redaktorowi *Gazety kołomyj.* p. Mardyrosiewiczowi, d. 20. bm. po odczytaniu aktu oskarżenia przewodn. oświadczył, że wskutek sprzeciwu obwinionego lwowski wyższy sąd kraj. wykreślił drugi punkt oskarżenia, zarzucający obwinionemu przestępstwa przewidziane w §§. 488, 497 i 491 u. k. Po odczytaniu orzeczenia apelacyjnego, przewodniczący przystępuje do przesłuchania obwinionego redaktora Mardyrosiewicza. Na wstępie zaznacza p. M., że oskarżyciela osobiście nie zna, nie może więc mieć do niego żadnej niechęci, że występując przeto w swym dzienniku przeciw niemu nie miał nigdy zamiaru szkodzić jego dobrej sławie, jako człowieka prywatnego, lecz walczył z obowiązku publicystycznego przeciw niemu, jako głowie tutejszej wrogiej zarówno narodowi polskiemu, jak ruskiemu partyi t. zw. moskalofilskiej. Następnie oskarżony w dłuższym wywodzie wykazuje, że dr. Dudykiewicz należy do stronnictwa ruskiego znanego pod nazwą Moskalofilów i i stoi na ich czele. Przecież nie wyprze się p. Dudykiewicz, że w „Towarzystwie im. Kaczkowskiego", którego patronem Naumowicz, od szeregu lat piastuje godność prezesa! A celem tego stowarzyszenia jest pouczanie ludu ruskiego o potędze caratu i szczęśliwości doczesnej, w jakiej, niby wybrani w raju, żyją poddani cara północy.

Już jednak, zanim przybył do Kołomyi, sławny był oskarżyciel prywatny ze swedziałalności politycznej w stronnictwie „twarjdych". Jako młody akademik w Wiedniu debiutował na bankiecie urządzonym przez moskalofilskie towarzystwo „Bukowyna" na cześć pewnego malarza rosyjskiego w głośnej swego czasu mowie, w której tak szczerze się wyraził, że nawet Sybir nazwał: *aczeń charaszaja strana*, krajem błogosławionym, który spotwarzyli buntowszczyki Lachy i zapłacony przez nich publicysta Kennan. Chodziły zaś już wtedy wieści, że miewał stosunki z urzędową czy nieurzędową Rosyą. Gdy po ukończeniu studyów przybył p. Dudykiewicz do Kołomyi, zastał tu partyę moskalofilską rozbitą i przygnębioną jeszcze po klęskach, jakie spotkały świętojurców w procesach Olgi Hrabar i Naumowicza. Wnet za przybyciem młodego adwokata, nowy duch wstępuje w zwątpiałych kołomyjskich moskalofilów. Zaraz rozwinął gorączkową działalność polityczną.

W pierwszem wystąpieniu nazwał publicznie „duraczeństwem" obchód narodowy konstytucyi 3 maja a jego przyjaciele, zachęceni odwagą prowodyra, złajali włościan ruskich za odśpiewanie młodoruskiego hymnu „Szcze ne wmerła Ukraina".

W roku 1895 postanowił p. Dudykiewicz użyć nowego środka agitacyjnego i urządził wielką rewię swojej armii — bal, który miał zaćmić wszystkie zabawy tego karnawału. Przystroił zatem wspaniale p. oskarżyciel prywatny salę kasy oszczędności, sprowadził danserów, młodych akademików ze Lwowa i Czerniowiec, sprawił sutą wieczerzę i dzięki jego niezmordowanym zabiegom, rzadkiemu talentowi aranżowania — bal wypadł istotnie świetnie: 80 par tańczyło do rana na sali. Ten świetny wynik opinia publiczna jednogłośnie przypisała rublowi. W tym czasie szeroko rozeszła się pogłoska, że oskarżyciel prywatny wciąga do swego domu młodzież gimnazyalną, że prawi jej o wielkiej matuszce Rassieji i karmi ją Lermontowem i Puszkinem.

A pogłoski te nie były widocznie błahemi plotkami, skoro władze nawet wpadły na trop tej szkodliwej działalności p. osk. pryw. i rozciągnęły nad nim tajny dozór policyjny. Równocześnie głośne debaty w Sejmie bukowińskim odsłoniły rąbek tajemnicy dziejów niepochwytnego „rubla wędrownego". Poświadczy p. dyrektor Skupniewicz, że z dotąd pilnych studentów uczęszczających stale na wieczorki czwartkowe u p. D., ani jeden nie ukończył z dobrym postępem roku szkolnego, wszyscy opuścili się w naukach, a zapalali się natomiast fanatycznie do panslawistycznych mrzonek. Wtedy to doszło do mej wiadomości opowiadanie o następującym fakcie. Znikł bez wiedzy ojca i gospodarzy pewien uczeń gimn. nazwiskiem Erazm Lewicki.

Na wiadomość, zawartą w liście gospodyni, udał się ojciec chłopca, obywatel z Horodenki, do swego doradcy prawnego, posła dr. Okuniewskiego, aby tenże udał się z nim do Kołomyi i zapytał dr. Dudykiewicza, co zrobił z jego synem. Zresztą bliżej opowie nam o tem poseł dr. Okuniewski. Więc miałem podstawę do napisania o p. D., że „psuje ruską matkę".

Przychodzę do odparcia najcięższego zarzutu, do samego rubla wędrownego. Że rubel taki istnieje, o tem wiemy wszyscy, o tem pisały i piszą ciągle wszystkie gazety. Ja także mam to przekonanie, że za takie usługi, jakie dr. D. oddaje trzecim, bierze się zapłatę. Nie powiedziałem jednak w żadnym artykule wprost, że je wziął lub bierze pryw. oskarż. Rubel, moi panowie, to nieuchwytna rzecz, więc go nie mogłem złapać, ani go nie widziałem nawet. To też w artykule inkryminowanym powiedziałem tylko, że p. dr. D. ma wszelki prawny tytuł do pobierania wynagrodzenia za usługi oddawane Rosyi. Po nad to nic nie twierdziłem.

Przewodniczący żąda kilku wyjaśnień od oskarżonego, a otrzymawszy je, zamyka jego przesłuchanie.

Następnie przystąpił trybunał do słuchania świadków. Jako pierwszego przywołano dra Smal Stockiego, profesora uniwersytetu w Czerniowcach i posła na Sejm krajowy bukowiński. Świadek zostaje zaprzysiężony i zeznaje po rusku. Na pytanie przewodniczącego, kiedy się z dr. Dudykiewiczem poznał, odparł świadek, że znają się jeszcze z ławy szkolnej, że obaj swe studya we Wiedniu ukończyli.

Przew. Czy był pan kiedy we Wiedniu na willi urządzonej przez Dobrzańskiego?

Świad. Było to w roku 1884. Ktoś z moich znajomych z towarzystwa „Bukowyna" zaprosił mnie. Prawdopodobnie sam dr. Dudykiewicz.

Przew. Kto płacił przyjęcie?

Świad. Tego nie wiem.

Przew. Czy była tam mowa o rublach?

Świad. Gdy po wieczerzy szliśmy do kawiarni na czarną kawę, skarżył się wobec mnie Kupczenko, że Dobrzański dostaje 6.000 rubli z Rosyi rocznie, a że urządza raz tylko do roku przyjęcie.

Przew. Jaki był polityczny charakter towarzystwa „Bukowyna"?

Świad. Nie wiem. W owych czasach różnice polityczne nie występowały tak silnie jak dzisiaj. Na zebraniach nie bywałem. Przychodziłem tam tylko po książki. Do towarzystwa wprowadził mnie dr. Dudykiewicz, który był tegoż prezesem.

Przew. Czy panowie różnili się w zapatrywaniach politycznych?

Świad. Tak. Ja byłem i jestem narodowcem, a on...

Przew. Czem?

Świad. (z namysłem) Starojurcem.

Przew. Co panu wiadomo o rublu wędrownym.

Świad. Wszyscy wiedzą, że były rosyjski minister skarbu Wyszniegradzki dał

na bank „obszczoje rolniczo-kreditnoje zawedenie“ milion, prócz tego mówił mi dr. Fedak, że 50.000 przysłano Torhowli.

Przew. Czy Towarzystwo Kaczkowskiego dostaje subwencyę z Rosyi?

Świad. Nie wiem.

Dr. Dudykiewicz. Czy wiadomo co panu o tem, że ja miałem mieć stosunki z urzędową Rosyą.

Świad. Osobiście nie wiem, ale tak mówią.

Dr. Dudykiewicz. Czy słyszał pan, że w 84 roku brałem ruble?

Świad. Wtedy nie, później o tem słyszałem.

Przew. Od kogo pan słyszał o zasiłku dla banku rolniczego i na co go dano?

Świad. Od kogo, nie pomnę; na co? no to wszyscy widzieliśmy, że milion ów był dany nie dla pięknych oczu Naumowicza, lecz dla podtrzymania partyi..., która stamtąd czerpie pomoc.

Przew. Jaka jest różnica między starą a młodą partyą?

Świad. Stara partya dąży do przeszczepiania kultury rosyjskiej na niwę ruską, gdy młodsza natomiast stara się o wprowadzenie prawidłowego rozwojn Rusinów na gruncie rodzinnym.

Z pism rosyjskich widział świadek przysłane do towarzystwa „Bukowyna“ z Ławry Peczerskiej książki do nabożeństwa z modlitwami o zdrowie cara. Najciekawszych zeznań, tyczących się procesu Kozaryszczuka i Kupczanki, o zdradę stanu, nie mógł niestety świadek poczynić, gdyż stanowią one tajemnicę urzędową, której prof. Smal Stocki, jako zaprzysiężony tłumacz aktów w tej sprawie dochować musiał i do której w obec sprzeciwienia się czerniowieckiej prokuratoryi państwa, zmuszonym być nie może.

Pierwszy dyurnista emerytowany. Jakób Mohr, dyurnista sądowy w Tarnopolu, otrzymał — jak donosi *Fremdenblatt* — w drodze łaski pensyę emerytalną, dożywotnią 240 zł. P. Mohr służył jako dyurnista lat 35.

Skarga przeciw ministrowi. Donosiliśmy swego czasu, że niejaki Tomschik, zdecydowany socyalista wniósł do Sądu pow. w Sternbergu na Śląsku, skargę przeciw ministrowi kolei gen. Guttenbergowi o obrazę honoru. Minister miał rzekomo obrazić Tomschika podczas wizytacyi kolei państwowych. Otóż sąd pow. w Sternbergu uznał się niekompetentnym do rozpatrywania tej skargi. Przeciw temu orzeczeniu wniósł Tomschik rekurs do sądu apelacyjnego w Ołomuńcu, a sąd apelacyjny rekurs Tomschika uwzględnił i sądowi powiatowemu w Sternbergu polecił skargę Tomschika załatwić merytorycznie.

Rozruchy antisemickie. Miasteczko Diatlówka w gubernii grodzieńskiej, było w zeszłym tygodniu widownią rozruchów antisemickich, wywołanych przez samych żydów, którzy opadli jednego włościanina. Za tymi ujęła się ludność miejscowa i przyszło do wielkiej bójki, poczem tłum rzucił się jeszcze na domy i kramy żydowskie. Dopiero żandarmerya położyła kres rozruchom. Aresztowano 70 osób.

Carski yacht „Sztandar“ jest potężnym, wspaniale urządzonym statkiem spacerowym, zbudowanym na zamówienie nieboszczyka Aleksandra III w kopenhaskich warstatach okrętowych Burmejstra i Wainsa. Jest to największy spacerowy parowiec, jaki kiedykolwiek zbudowały warsztaty europejskie, ani żaden inny nie jest z tak niezmiernym zbytkiem urządzony. Niedlatego, żeby złoto z niego kapało, bo przeciwnie cały statek jest w ciemnych tonach, ale tylko dla tego, że wszystko wszędzie jest wyłożone najrzadszem i najkosztowniejszem drzewem. Tyczy się to zwłaszcza pokojów carskich, których jest ze 30, a nawet na pokład użyto drogiego drzewa.

Chrzest otrzymał ten nowy statek szczęśliwie. Podczas próbnej przejażdżki i silnej burzy, jaka go zaskoczyła, wyratował od pewnej śmierci 18 ludzi załogi pewnego norweskiego statku. Car Mikołaj, dowiedziawszy się o tem, miał zawołać: to szczęśliwy prognostyk dla okrętu i dla mnie.

Krew sułtańska nie jest czysto turecką. W żyłach padyszacha płynie nieco krwi zachodnio-europejskiej. Władca wiernych jest spokrewnionym z rodziną Napoleonidów przez jednę z prababek. Panna de Rivery, kuzynka cesarzowej Józefiny, małżonki Napoleona I., wracała z Martyniki do Marsylii na okręcie, który się rozbił w pobliżu wybrzeża algierskiego. Ocalił ją wprawdzie przepływający statek kupiecki, ale znowu ten okręt wpadł wkrótce w ręce korsarskie. Panna de Rivery została niewolnicą. Piraci oddali znakomitą damę bejowi tunetańskiemu a ten przy sposobności piękną niewolnicę posłał w darze ówczesnemu sułtanowi tureckiemu Abdul Hamidowi I. Sułtan uczynił szlachetną Francuzkę żoną swoją, a jej syn Mahomet II był dziadkiem obecnego padyszacha.

Olbrzymi djament przysłano do Amsterdamu do oszlifowania. Znaleziono go przed kilku laty w koloniach południowej Ameryki w Jagers-Fontein Mine, a waży 971 karatów. Straci on wprawdzie wiele na wadze wskutek tego, że trzeba odłupywać ścianki zanieczyszczone i szlifować go, ale i tak będzie to klejnot tak wielki, że Koh-i-noor (106 karatów) i Orłow (194 karatów) będą ziarenkami piasku w obec niego. Dotychczas przechowywał go bank angielski. Obecnie jedna ze szlifierń amsterdamskich urządziła dla opiłowania niezwykłego klejnotu osobną pracownię. Praca będzie trwała półtora roku i dokona jej szlifierz Barends, który już w roku 1884/5 obrobił djament o 457 karatach.

Wartość niedopałków cygar. W Anglii wytworzył się nowy rodzaj przemysłu, a mianowicie zbieranie niedopałków cygar, z czego można mieć wcale piękne dochody. Po raz pierwszy dowiadujemy się obecnie, jaką wartość w pieniądzach przedstawiają owe brudne, przesiąkłe dymem, podeptane niedopałki, które palacz bez uwagi rzuca na ziemię, a które później zbierają ludzie biedni, aby je za stosowną zapłatę odstąpić wielkim przedsiębiorcom. Sir Michał Hicks-Beach w angielskim budżecie na r. 1896/7 podaje urzędowe cyfry w tym przedmiocie, a mianowicie że na Anglię, Szkocyę i Irlandyę wypada stąd 26 milionów franków. Anglicy palą fajkę częściej i chętniej, niż np. Francuzi, a stąd można wnioskować, że w krajach, w których ludzie więcej cygara palą niż fajki, wartość niedopałków cygarowych jest większa, a jeszcze dalszy stąd wniosek, że już rychło zapewne potworzą się i w innych krajach przedsiębiorstwa do zbierania resztek z cygar.

Światło a zapach kwiatów. W akademii roueńskiej w laboratoryum biologicznem prof. Eug. Mesnard dokonał nowych prób rozkładu zapachu kwiatów. Okazało się przytem, że nie tlen lecz światło głównie wpływa na przetwarzanie się i zniszczenie materyj wonnych, chociaż dosyć często i oba czynniki razem działają. Światło działo dwojako. Z jednej strony przyczynia się do chemicznych przemian i dostarcza roślinie materyj pożywnych, z których ona czerpie siłę, a za tem także do przemiany poszczególnych czynników w składniki zapachu, z drugiej strony stwarza siły mechaniczne, które wpływają na wydzielanie się woni. Siła zapachu każdej rośliny zależy w każdej porze dnia od równowagi, między naciskiem wody w komórkach a działaniem światła. Ponieważ na wschodzie jest działanie światła za potężne, a susza za wielką, przeto tam kwiaty — przynajmniej we dnie — mniej woni wydają, niż u nas. Najwonniejszych roślin dostarczają okolice o umiarkowanej temperaturze. Stądto w Skandynawskich krajach dla łagodnego klimatu rosną najwonniejsze kwiaty, jarzyny i owoce.

Repertoar teatralny.

We czwartek po raz pierwszy „Pump-major“ operetka w 3 aktach Horsta i Steina muzyka Neumana.

W piątek po raz pierwszy „Syn“ sztuka w 4 aktach K. Zalewskiego.

Ze świeżych wydawnictw.

Na polu wydawnictwa dzieł nowych, cennych przedewszystkiem i pożytecznych w ostatnich czasach zapisała się chlubnie i odznaczyła ruchliwa księgarnia „Spółki wydawniczej Polskiej“ w Krakowie. Na razie podajemy przegląd bodaj kilku tych nowości, które tak treścią swą pożyteczną jak i ceną przystępną na uwagę zasługują.

Mowy Juliana Dunajewskiego w Sejmie krajowym i w Radzie państwa... tom I., 8-to str. X—349. — Kraków, 1896.

W życiu autonomicznem naszego kraju i w obronie interesów narodowych w Radzie państwa przeciw zakusom centralistyczno-liberalnym odgrywał Julian Dunajewski wybitną rolę i należy do tych szczęśliwych zapaśników, którzy schodząc z widowni politycznej, powiedzieć z chlubą mogą o sobie i swej działalności: „Non omnis moriar“! Z tych powodów wszystko, co wśród wrzawy walki padło z ust sejmowego mowcy i posła do parlamentu ma znaczenie nietylko słowa ale prawdziwie politycznego czynu. Dlatego zasługa to wielka wydawcy, iż mowy te zebrać postanowił w komplecie i podać takowe do użytku publicznego. Obejmą one dwa tomy. Pierwszy — jaki właśnie mamy pod ręką, przynosi nam mowy wygłoszone przez Dunajewskiego — jako posła w Sejmie krajowym i w Radzie państwa; tom drugi ma podać mowy jego jako ministra skarbu.

Oceniać wartość tych mów tylko ze stanowiska czysto literackiego nie można, bo jakkolwiek zalet krasomowczych one pozbawione nie są, nie były przecież ani mówione ani opracowywane dla szerszego ogółu, lecz wyłącznie za cel miały arenę parlamentarną. Pomimo jednak ściśle politycznego celu noszą one na sobie wybitne cechy i talentu retorycznego i głębokich myśli, ujętych w logiczną formę. Siła ich przekowywująca w tem głównie polega, iż mowca umiał odwracać argumenta przeciwników, „używać często delikatnych alluzyi, ironii dość ostrej a przesłoniętej formą wykwintną i wytwornem wyrażeniem.

Mają te mowy nadto coś, co zawsze dobre zostawi świadectwo o kierunku działalności J. Dunajewskiego — uczciwe, katolickie zasady. Czy się przeczyta tę pierwszą z rzędu mowę, wypowiedzianą w obronie Sióstr Miłosierdzia, których wydalenia ze szpitala lwowskiego domagały się niektóre głosy w Sejmie, czy ową o uchwaleniu subwencyi wygnańcom chełmskim, czy inne, wszędzie spotyka się te zasady, w których obronie walczył on przez życie — a chociaż — jak sam mówi w tym prześlicznym toaście (str. 334) „twarda to walka, której wrażeń na zewnątrz objawiać nie dozwala obowiązek“, przecież go cieszyło i słusznie, to „jedyna pociecha sumienie, pokrzepiające do dalszej walki przekonaniem spełnionego obowiązku“.

Mamy nadzieję, że publikacya ta znajdzie chętnych i licznych czytelników, a zrozumienie wielu szczegółów ułatwią im dopiski liczne, któremi wydawca p. Jaworski objaśnił trudniejsze i mniej jasne miejsca.

Dr. Jan Hupka: „Kilka słów w kwestyi reformy galicyjskiej ustawy drogowej“, 8, str. 136, Kraków 1896.

O reformie naszej gminnej ustawy pisze się i mówi wiele, a wszystko zmierza ku jednemu, by dowieść, iż dzisiejszy ustrój jest niedostateczny i wymaga zasadniczej zmiany. Do tych samych rezultatów dochodzi i autor, jakkolwiek pozornie inny obrał przedmiot rozprawy. Pisze bowiem o tem, jak u nas funkcyonuje dotąd obowiązująca ustawa drogowa, a iż skutki z tego są nie najlepsze, pośrednio wyprowadza też wniosek reformy.

Rzecz cała pisana jest przystępnie i zajmująco tak, iż nawet profan tę książkę z ciekawością odczyta i z pożytkiem, dość rozpatrzeć się w jej treści.

Oto w czterech rozdziałach przechodzi autor stan dotychczasowego zarządu dróg, poznajamia czytelnika, jakie i na kim dotąd ciężyły powinności względem ich utrzymania, wypowiada znakomite swe uwagi o niefortunnych mytach drogowych i o tradycyjnych mytnikach żydach — gotowych zawsze do lichwy, wyzysku i demoralizacyi i wreszcie od siebie podaje trafne wskazówki i rady.

Przedewszystkiem wywody p. Hupki opierają się na doświadczeniu osobistem, mają więc tę wyższość po nad prace nawet fachowe, iż nie gubią się w teoryi możliwości i przypuszczeń, ale są umotywowane faktami, poczerpniętymi z życia naszej autonomii. Iż te przykłady nie dadzą się ogólnie zastosować, to rzecz pewna — bo gdzie energia marszałka powiatowego wielka, tam i przy obecnej ustawie dużo przeprowadzić można, jak to np. w powiecie borszczowskim widzieć można, gdzie drogi wzorem być mogą dla kraju całego. Jest to jednak zasługa osobistą właściciela Mielnicy — oby tylko inni za jego wzorem iść chcieli.

Jakkolwiek więc uogólnianie pojedynczych faktów i wnioskowanie z nich nie zawsze jest słusznem i sprawiedliwem, daje przecież obraz dokładny bodaj części kraju i panujących w niej stosunków i z tego względu książka ta ma wartość swoją wielką. Rady zaś, jakie daje i środki wyjścia nie przebrzmią pewno bez echa i przyczynią się z czasem do polepszenia niezdrowych u nas stosunków drogowych.

B.

(D. n.)

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 23 września.

Wobec twierdzenia Apponyiego, że liberalna partya pragnie rozstrzygnienie co do podwyższenia kwot pozostawić koronie, zapewnia *Pol. Corr.*, że w liberalnych kołach nie istnieje wcale myśl podobna.

Wiedeń d. 23 września.

Wczoraj odbyło się znowu zgromadzenie chrześcijańsko-socyalne, na którem przyszło do czynnego starcia z socyalistami. Przyszło do takiej bójki, iż policya musiała interweniować i aresztowała 12 osób.

Około 300 socyalistów zebrało się następnie przed domem antysemity Schneidra i powybijali mu szyby, ponieważ na zgromadzeniu nie dopuszczał socyalistów do głosu.

Wiedeń d. 23. września.

Bilans handlu zagranicznego Austro-Węgier za sierpień 1896 wykazuje dowóz towarów za 53,800.000 zł., a wywóz za 69,300.000 zł. A zatem dowóz zmniejszył się w sierpniu b. r. w porównaniu z sierpniem roku 1895 o 6,200.000 zł., wywóz zaś zwiększył się o 8,600.000 zł. We wszystkich ośmiu miesiącach b. r. dowieziono z zagranicy towarów za 490,600.000 zł., a wywieziono za 495,800.000 zł., aktywne saldo zatem wynosi 5,200.000 zł., podczas gdy w pierwszych ośmiu miesiącach r. 1895 pasywne saldo wynosiło 9,800.000 zł.

Praga d. 23. września.

Dep. Vaszaty wygłosił mowę na zgromadzeniu wyborców w Kolinie. Mowa ta była polemiką przeciw wywodom dep. Eima w Litomyślu. Dep. Vaszaty oświadczył, że obecna opozycya jest taką samą, jaką była poprzednio.

Przeciwko rządowi użyć należy wszelkich środków parlamentarnych, a to nietylko mów, ale nagłych wniosków, aby odwlec obrady Izby; a jeżeli rząd nie będzie działał w granicach ustaw, należy go postawić w stan oskarżenia. Ile można dokonać przez taką opozycyę, okazało się w czeskim sejmie. Deputowanego Eima nazwał mowca „rządowym galopinem“.

Praga d. 23. września.

W Przybysławiu odbył się w niedzielę meeting, w którym wzięło udział około 700 osób. Jako mowcy wystąpili Brzoraz i Herold.

Brzorad omawiał stosunek Badeniego do młodoczechów i rzekł, że Badeni dotychczas sypał tylko słodkiemi słówkami, nie można jednak powiedzieć, aby on miał dobrą wolę rozwiązania sprawy czeskiej. Ale wkrótce będzie musiał Badeni zmienić swoje postępowanie, gdyż dłużej już nie uda się mu udawać na wszystkie strony przyjaciela.

Herold omawiał również stosunek młodoczechów do Badeniego i rzekł, że kursują dwie wersye, jedna, że Badeni postępuje szczerze z młodoczechami i druga, że Badeni chce wywieść w pole młodoczechów. Dla Czechów jestto na razie obojętnem, która wersya jest prawdziwa. Wywieść w pole nie dadzą się. Badeni musiał to już spostrzedz, że łatwiej jest być namiestnikiem Galicyi, aniżeli szefem gabinetu. Czesi będą dążyć do tego, aby parlament obecny jak najprędzej był rozwiązany i aby nowy parlament przeprowadził ugodę. Zanim jednak ugoda z Węgrami będzie dokonaną żądają Czesi, aby doprowadzono do skutku ugodę z Czechami.

Budapeszt d. 23 września.

Wczoraj odbyło się wstępne posiedzenie interparlamentarnej konferencyi, na którem obecni byli z Austryi br. Pirquet i Wł. Gniewosz.

Budapeszt d. 23 września.

Wczoraj zebrała się tu konferencya międzyparlamentarna. Biorą w niej udział członkowie parlamentów z Niemiec, Austro-Węgier, Belgii, Danii, Hiszpanii, Francyi, Włoch, Portugalii, Serbii, Norwegii, Szwecyi i Holandyi.

Posłowie węgierscy urządzili wczoraj wspaniałą ucztę na cześć członków międzyparlamentarnej konferencyi. Na uczcie tej było przeszło 800 osób.

Csakathurn d. 23 września.

Na wczorajszych manewrach były z każdego korpusu po trzy dywizye w walce. Trwała ona pięć godzin i obfitowała w bardzo zajmujące epizody. Cesarz z kilku punktów przypatrywał się manewrom. Przypatrywały się im także arcyksiężne Blanka i Beatrycza. Wracającego do swej kwatery cesarza witała ludność na każdym kroku serdecznymi okrzykami.

Sofia d. 23. września.

Georgiew, oskarzony swego czasu o zamordowanie Stambułowa, został znowu aresztowany.

Berlin d. 23. września.

Z Chrystianii donoszą, że rząd norwegski w porozumieniu ze Szwecyą ma zamiar grupę wysp Spitzbergskich wziąć pod zwierzchnictwo Norwegii.

Berlin d. 23 września.

Kongres kobiet obradował wczoraj nad strojem kobiecym Wiele mówiono przeciw obecnemu strojowi kobiet, czy jednak kobiety mają takowy zmienić, nie postanowiono.

Berlin d. 23. września.

Berl. Tageblatt donosi z Konstantynopola: Dnia 12. bm. zawiadomiła porta ambasadorów sześciu mocarstw i posła greckiego, że na drugi dzień mogą zajść nowe zaburzenia ormiańskie, i prosiła, aby policya mogła aresztować Ormian, którzy schronią się do domów Europejczyków. Zawiadomienia tego jednak nie przesłała porta posłom państw innych. Z tego powodu posłowie Stanów Zjednoczonych, Hiszpanii, Belgii, Rumunii, Holandyi i Szwecyi wystosowali dnia 19. b. m. do porty zbiorową notę, w której protestują przeciw upośledzeniu i nie proszą, ale polecają rządowi tureckiemu, aby w sprawach tego rodzaju traktował posłów na równi z ambasadorami, gdyż im zarówno jak ambasadorom drogie jest życie i mienie obywateli ich państw.

Ambasada rosyjska zawezwała tutejszą kolonię angielską, aby do ambasady wystosowała adres, że kolonia czuje się zagrożoną, że zarządzenia tureckie są niedostateczne, niechaj tedy rząd angielski wystąpi i flotę tutaj przyszle. Pomimo protestu kilku Anglików, adres ten przyszedł do skutku i ambasada dnia 18. bm. wysłała go do Londynu. Angielskie biuro Coocka zamknęło swoją filię tutejszą, swoich urzędników i pieniądze wysłało do Londynu a swoje magazyny i papiery pod opiekę ambasady oddało.

Jeneralny konzulat niemiecki otrzymał list z pogróżką, że lokal jego będzie dynamitem w powietrze wysadzony.

Madryt d. 23. września.

W klasztorze w Cavite wymordowano 13 mnichów.

Rzym d. 23 września.

Watykan otrzymał doniesienie, że dyzunicki syryjski (jakóbicki) arcybiskup Diarbekiru, Grzegorz Abdullah, wskutek starań papieża o zjednoczenie kościoła, przeszedł na łono kościoła katolickiego.

Bruksela d. 23. września.

Patriote podaje oświadczenia misyonarzy katolickich z państwa Kongo, w których potwierdzają najokropniejsze doniesienia o obrzynaniu uszów, rąk i piersi kobiet przez niektórych oficerów konżańskich i kupczeniu dziewczętami dla zapełniania haremów.

Leith d. 23. września.

Para carska przybyła tu wczoraj.

Aberdeen d. 23. września.

Carstwo przybyli tu wczoraj o pół do 6 wieczorem. Na powitanie ich zebrał się liczny tłum publiczności i wznosił okrzyki „hurra“. Burmistrz wręczył carowi adres, na który car odpowiedział kilku słowy. Zabawiwszy tu kwadrans, ruszyli carstwo w dalszą drogę do stacyi Ballata, skąd powozem udali się do Balmoralu. Całej linii kolejowej z Aberdeen do Ballaty strzegli angielscy, szkoccy i rosyjscy ajenci policyjni. Powietrze słotne i zimne.

Dział ekonomiczny.

— Między Węgrami a Austryą istnieje związek celny i handlowy nie wieczysty, jeno zawierany co lat dziesięć. Obowiązują jego postanowienia od 1. stycznia 1868 do 31. grudnia 1877, potem od 1. stycznia 1878 do 31. grudnia 1887, a obecnie od 1. stycznia 1888 do 31. grudnia 1897. Ustawa powiada, że jeżeli się postanowienia tego związku mają w czem zmienić, to jeden z rządów musi drugiemu związek wypowiedzieć i nowy zawrzeć na rok przed upływem dziesięcioletniego terminu. Gdyby zatem nowy związek nie przyszedł do skutku między Austryą a Węgrami do dnia 31. grudnia br. w takim razie do końca r. 1907 obowiązywałby dawny traktat. Węgierski minister handlu przed kilku miesiącami wspominał o możliwości wypowiedzenia związku celnego z Austryą. Precedens taki już zaszedł raz w r. 1875, kiedy to rząd węgierski wypowiedział austryackiemu związek celny i handlowy notą z 28 listopada. Wówczas parlamenty nie miały możności uchwalić nowego związku ani przed upływem r. 1876, ani nawet w ciągu r. 1877, a chcąc zapobiec temu, aby postanowienia ówczesne obowiązywały na dalszych dziesięć lat, musiały uchwalić, że stary związek obowiązuje mimo nieuchwalenia nowego tylko do ściśle określonej chwili. Chwilą tą był najpierw dzień 31. marca 1878, potem 31. maja a wreszcie 30. czerwca tegoż roku.

Ponieważ i obecnie parlamenty nię będą już mogły uchwalić nowych postanowień związku celnego i handlowego przed upływem roku bieżącego, więc gdyby się rządy nie chciały zgodzić na to, aby dawniej traktat obowiązywał bez zmiany aż do końca r. 1907, musiałyby przedłożyć parlamentom wnioski o przedłużenie mocy owego traktatu na jakiś krótszy czas np. do końca r. 1898 tj. zanimby nie uchwalono czegoś nowego.

Z tej matni prawniczej jest jeszcze inne wyjście, a mianowicie możnaby uchwalić, że rygor uchwalenia nowych postanowień związku przed upływem r. 1896 na ten raz się znosi. W takim razie związek tak jak i reszta ugody mógłby być uchwalony w ciągu roku 1897.

— Rynek pieniężny. W Londynie spodziewają się w jesieni podwyżki stopy procentowej w banku angielskim aż do 3 od sta, a to dlatego, bo złota w amerykańskim skarbie i prywatnych bankach dosyć mało, a w dodatku bank niemiecki będzie potrzebował tej jesieni znacznie więcej gotówki niż kiedyindziej. Jestto skutkiem rozkwitu przemysłu niemieckiego i zakazu handlu terminowego zbożem. Mimo tego wszystkiego braku pieniędzy z pewnością nie będzie a i bank francuski posiadający złota za 2 miliardy nie podniesie stopy procentowej zwłaszcza teraz przed przyjazdem cara.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 23. września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 367·25. Kredyty węgierskie 401·—, Unionbank 298 50, Länderbank 251·—, staatsbany 366·50, Lombardy 102·—, kolej północnowschodnia 272·50, tytoniowe 158·50, Rima 242 50 Alpiny 85·20. renta majowa 101 50, losy turec. 49 20, Marki 58·80.

Frankfurt dnia 23 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 311·50 (367·38), statsbany —·— (—·—), lombardy 89 25 (102·36), alpiny —·— (—·—).

— Wiedeń 23. września. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 367·25, węg. zakład kredytowy 400·—, anglobanki 155·—, lenderbanki 251·—, koleje państwowe 366·75, elbethal 279·—, akcye tytoniowe 158·—, alpiny 85·80, losy tureckie 49 25. unionbanki 298·50, ruble 128·25.

Z rynków towarowych.

Lwów dn. 23. września Pszenica 6·80 do 7·25 zł., żyto 5·75 do 6·—, jęczmień browarny 6·— do 6·50, jęczmień pastewny 5 — do 5·50, owies 5·50 do 5 75, rzepak 9 — do 9·50, groch 5·— do 8·— wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—. bobik 4·— do 4·50, hreczka 0·— do 0·— koniczyna czerwona galic. 35·— do 40·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·75, nowa 0·— do 0·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od 30·— do 45·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Targ zbożowy. Wiedeń 21. września. Tendencya zniżkowa trwa dalej, zwłaszcza wobec niskich notowań berlińskich i budapeszteńskich. Pszenica na jesień 7·22 do 7·19, pszenica na wiosnę 7·49 do 7·47, żyto na jesień 6·50 do 6·47, żyto na wiosnę 6·61 do 6·60, owies na jesień 5·68 do 5·66, owies na wiosnę 5·96 do 5·94, rzepak na jesień 11·50 do 11·60, rzepak na styczeń-luty 11·90 do 12.—.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Podziękowanie.

Dzierżawiąc majętności Łysa i Ruduiki w powiecie podhajeckim w skutek klęsk elementarnych znaleźliśmy się w zimie 1895/6 r. w tak rozpaczliwem położeniu, że groziła nam zupełnie ruina majątkowa wobec treści kontraktu dzierżawnego, wykonywanego z całą surowością. Obcy w kraju, z rezygnacyą poddawaliśmy się losowi, ale Wszechmocny nie opuścił nas: znalazł się mąż, który zupełnie bezinteresownie podał nam dłoń pomocną. Wny dr. Jan Walewski, właściciel sąsiedniego Nosowa, widząc to nasze położenie, gdy nawet u współwyznawców nie doznawaliśmy względów i pomocy, wsparł nas światłą radą i kredytem wobec Wgo właściciela, przez co umożliwił dopełnienie warunków kontraktu i dobrowolne rozwikłanie interesu ku naszej korzyści. — Podając ten rzadki w dzisiejszych czasach fakt do publicznej wiadomości, dziękujemy Ci, szlachetny mężu z całego serca za to dobrodziejstwo i zawsze błagać będziemy Wszechmocnego o Twoje i Twojej rodziny szczęście.

Peisach Chmielnicki.
Chaim Ber Schapira.

Od wydawnictwa.

Przypominając, iż czas odnowić **przedpłatę** na ostatni kwartał bieżącego roku, zwracamy się do naszych prenumeratorów i przyjaciół z prośbą o jednanie nam jak najliczniejszego zastępu abonentów, tym bowiem sposobem znakomicie ułatwioną nam zostanie możność dokonania reszty ulepszeń i reform, któreby pismo nasze postawiły w najpierwszym rzędzie najlepiej redagowanych i najszybciej informowanych dzienników politycznych.

Rozliczne artykuły w kwestyach politycznych, ekonomicznych i społecznych, sporo rozwinięty dział korespondencyj z kraju i z zagranicy, doborowe fejletony powieściowe, naukowe i z dziedziny literatury, mnogość telegramów nie tylko politycznych ale i ekonomicznych i kronikarskich — stwierdzają, iż nie żałujemy ani pracy, ani nakładu, aby ***Gaz. Nar.*** uczynić jak najpoczytniejszem i jak najszybciej poinformowanem pismem.

Nie zapominamy także, że gazeta powinna być tak redagowaną, aby obok ideałów, którym służy, przynosiła jak największą praktyczną korzyść czytelnikom. Pragnąc też, aby każdemu z naszych abonentów wydatek na prenumeratę ***Gaz. Nar.*** zwrócił się z sowitą nadwyżką korzyści, jakie osiągnie za pomocą szybkich, pewnych i wyczerpujących informacyj — zajmujemy się gorliwie i obszernie sprawami rolniczemi, handlowemi i przemysłowemi, starając się, aby tak rolnik, jak i przemysłowiec czy handlujący znalazł w ***Gazecie*** wszystko, co mu może być pożytecznem i dla jego interesów korzystnem.

Obok pożytecznego, nie zapominamy i o przyjemnem tj. dziale fejletonowym, drukując zazwyczaj równocześnie w fejletonie na pierwszej i trzeciej stronicy ***Gazety*** dwie powieście. Obecnie rozpoczęliśmy powieść oryginalną, polską, Berdysza p. n. „Andrej“. Z początkiem października pomieścimy nowelę Łady p. n. „Kra-Kra“ — poczem kolejno pójdą powieści Hajoty, a następnie Anatola Krzyżanowskiego. Równocześnie zaś począwszy od nowego kwartału drukować będziemy na trzeciej stronicy ***Gazety*** obszerniejszą a niezwykle zajmującą współczesną powieść w przekładzie z niemieckiego, pod napisem „**Lena**“.

Prenumerata na „Gaz. Nar.“ wynosi

wraz z przesyłką pocztową:

kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Pieniądze przesyłać najlepiej za pomocą przekazów pocztowych pod adresem: „Administracya Gazety Narodowej we Lwowie“.

Ubezpieczenia
budynków, ruchomości, towarow i zboża od ognia,
Ubezpieczenia
ziemiopłodów od gradobicia,
Ubezpieczenia
życia człowieka we wszelkich kombinacyach, przyjmuje dla krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i udziela wyczerpujących informacyj upoważniony do tego przez tę instytucyę
Dr. Władysław Miłkowski
w Krakowie, ul. św. Anny l. 2.

Farby olejne
gotowe do użycia, szybko schnące
do malowania domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów i t. p.
poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38. 7974

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 3.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

WORECZKI do zrywania owoców po zł. 1·—. Drut kolczasty cynkowany do ogrodzeń po złr. 4·50 za 100 metrów, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

W KONCESYONOWANEJ szkole muzycznej Kl. Markiewiczowej rozpoczyna się **kurs nauki** z dniem 1. września w 3 oddziałach. Tamże wielki skład Fortepianów po cenach umiarkowanych z gwarancyą. Sprzedaż na raty. Wypożyczalnia Lwów, ulica Teatralna l. 8. II. piętro, plac św. Ducha. 287

1.000 tutek nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej, poleca fabryka **F. Niżałowski** Lwów. Przy odbiorze 5 000 sztuk, poczta franco.

NAUCZYCIELKA do przedmiotów szkolnych, muzyki i francuskiego, poszukuje posady. Zgłoszenia: Jaroszyńska, ulica Franciszkańska 1 12.

Une française cherche demi place, leçons; Ormiańska 16, 3 étage.

BOLESŁAW JANKOWSKI Pracownia rusznikarska i sprzedaż broni **we Lwowie ulica Czarnieckiego l. 2**, poleca broń myśliwską wszelkich systemów, pod gwarancyą, wypróbowaną i uregulowaną. — Sprzedaż **łusek nabojowych**, maszynek do nabijania i zakręcania. Rekonstruowane naboje, również miarki na proch zastosowane do kalibru. Wszelkie reperacye przyjmuje się pod gwarancyą. 243

Bulion
świeży, parą gotowany, przew/borny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. **Łapszyn — Brzeżany.**

Konserwy jarzynowe
w jakości dorównywującej najlepszym wyrobom zagranicznym, a po niebywale niskich w kraju cenach, jak naprzykład:
A groszek cesarski za kilo 75 ct. (dotychczas zł. 1·20); *B* 66 ct. (dotąd 90 ct.); *E* 40 ct. (dotąd 60 ct.); *F* groszek na zupę 35 ct. (dotąd 50 ct.) W powyższym stosunku zniżoną została cena i innych wyrobów, a mianowicie: za ½ kl. dozę szparagów, same główki zł. 1·25. Pędy szparagowe obierane 1 kg. *I* zł. 2·—, *II* zł. 1·60, *III* zł. 1·0, *IV* nieobierane zł. 1·10; obierane w kawałkach złr. 1·10 (⅓ część główek). Fasolki krajane: *I* 40 ct. *II* 32 ct. Fasole łamane: *I* 40 ct., *II* 32 ct Haricotnert 60 ct. Flageolet fasola ziarnista zł. 1·20; Macédonie i Julienne 90 ct. Grzyby prawdziwe *I* zł. 1·50, *II* zł 1·—, *III* 75 ct. Pomidory, kompoty owocowe, soki owocowe, Gelé, Marmolady, wszystko w najprzedniejszych gatunkach.
Proszę żądać przysłania cenników i posyłek próbnych celem osądzenia niskiej ceny i wyszukanej jakości towaru.
Pierwsza galicyjska parowa fabryka konserwów jarzynowych
H. Kaempffe, Lubycza król.
Stacya kolei, telegrafu i poczty. (Galicya wschodnia). 278

Za 2 zł. przerabiam każde najmocniej zbite materace zupełnie jak nowe. Stare kołdry przyjmuję do pokrycia.
JÓZEF SCHUSTER
Lwów, ulica Kopernika l. 5.

Znakomite słodkie 995
Winogrona górskie
5-ciokilowy koszyk franco do każdej stacyi pocztowej, za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości: Winogrona mięszane złr. 1·75, naprzedniejsze białe i czerwone winogrona stołowe złr. 2·—, najlepsze gatunki muszkatelek złr. 2·75. Dla odsprzedających zniżone ceny. Wysyłka trwa do 10. października.
Alex. Adamovich
właściciel winnic
w Neusatz a/d. Donau (Ungarn).
NB. Na żądanie otrzymają interesenci franco katalog mojej hodowli o amerykańskich i uszlachetnionych gronach zwyż 1000 najszlachetniejszych gatunków

RZADCA teoretycznie wykształcony, z dłuższą praktyką, poleca się. Adres: Rządca, poste restante Chorośnica 509

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

KAMIENICA we Lwowie korzystnie do nabycia. Bliższych szczegółów udzieli Dr. Filip Zoret, ulica Sykstuska 5, II. p.

OGRODNIK praktyczny we wszelkich gałęziach, z chlubnemi świadectwami, z pewnemi rekomendacyami, kawaler, poszukuje posady na ordynaryę, od 15. października. Poste restante Kołomyja, A. B.

Kancelista notaryalny
katolik, z długoletnią praktyką i nader chlubnemi świadectwami, wydoskonalony w koncepcie i manipulacyi wszelkich czynności notaryatu, biegły w spisywaniu aktów spadkowych i adwokaturze, poszukuje zaraz posady koncypienta Wezwania: Koncypient, poste restante Przemyśl.

Winogrona stołowe
5 kilo dużych gron po złr. 1·50. Jabłka stołowe lub do strudla 5 kilo złr. 1·20. Gruszki „Kaizerki“ 5 kilo zł. 1 80. Rajskie jabłuszka 5 kilo zł. 1·20. Jabłka pigwy i gruszki 5 kilo zł. 1·50 wysyła bez kosztów przesyłki za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztowem: **J. Suttner, Görz, Küstenland**, Weinproducent.

ZAKŁAD FROTERSKI Bednarskiego, ul. Czarneckiego l. 12, przyjmuje zamówienia tak w miejscu jak też na prowincyi zaprawiania podłóg woskiem kauczukowym bezwodnym, która prędko schnie i ładny połysk daje. Nie używa się szczotek, tylko suknem się wyciera. 475

INTROLIGATORSKIE ROBOTY wykonuje porządnie i tanio Mund, ulica Kochanowskiego l. 1, dawniej właściciel handlu papierowego przy ulicy Kamiennej.

Poszukuje się Francuzki
z wyższym patentem. Ulica Kościuszki, l. 14, II. piętro.

J. Sapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie

Nauczycielka
posiadająca doskonale języki: francuski, angielski, niemiecki, wyższą muzykę, szuka posady. Wiadomość:
w Biurze Jędrzejewskiej Paulus, Wiedeń, Schottengasse 3.

Olejny portret Kościuszki
sławnego wodza polskiego, naturalnej wielkości, tanio do nabycia:
Lepke, Berlin, Kochstrasse 29.

MAGAZYN PORCELANY I SZKŁA
GEBHARDT & CHRISTIANUS
we Lwowie
poleca się! 280
Skład komisowy mebli żelaznych.

Chińskie srebra!
JAKUBOWSKI & JARRA
we Lwowie, Rynek 37
Główny skład krajowej fabryki
poleca: Sztućce, nakrycia stołowe i wszelkie artykuły do użytku domowego, cerkiewnego i kościelnego. Przyjmuje wszelkie reperacye do srebrzenia i złocenia galwanicznie lub w ogniu 1012
po cenach możliwie niskich.

Na sprzedaż.

1. **Majątek ziemski**, pow. Cieszanów 3 klm. od stacyi kolejowej 350 m., z tego 20 m. łąk, 40 m. zapustów; dług hipot. 12.500 złr. Cena 38.000 zł.
2. **Majątek ziemski**, powiat Cieszanów, składający się z 2 folwarków tj.:
a) 305 m., z tego 210 m. ornej ziemi, 75 m. łąk, a 20 m. lasu szpilkowego;
b) 500 m. lasu, 18 m. pola ornego i 10 m. łąki; cena za oba folwarki 80.000 zł.
3. **Majątek ziemski** 3½ mili od Lwowa 357 m., z tego 255 m. ornej ziemi, 60 m. łąk, 42 m. lasu, budynki murowane nowe; cena 45.000 złr.
4. **Majątek ziemski**, pow. Cieszanów 823 m. obszaru, z tego 218 m. roli, 85 m. łąk i 520 m. lasu, 15 minut od stacyi kolejowej, młyn, budynki murowane w bardzo dobrym stanie; cena 80.000 złr. z inwentarzem (600 sztuk) i krescencyą. Dług Banku hipot. 36.000 zł.
5. **Majątek ziemski**, pow. Mościska, 10 klm. od stacyi Sądowa Wisznia, 320 m. obszaru, z tego 280 m. roli, 40 m. młodego lasu, dom mieszkalny o 8 pok. z pn., czynsz dzierżawny roczny 2.460 złr.
6 **Majątek ziemski** pow. Stanisławów, ½ mili od stacyi kolejowej 420 m. obszaru, z tego 350 m. roli, 70 m. lasu brzowego i grabowego. Budynki w bardzo dobrym stanie, dwór o 10 pokojach, młyn ze stawem, inwentarz: stajnia zarodowa 150 sztuk; cena 85.000 złr. Dług Banku hipot. 22.000 zł.
7. **Folwark**, pow. Bircza 15 klm. od stacyi kolejowej 155 m., z tego 101 m. lasu szpilkowego i bukowego, z terenem naftowym; cena po 110 zł. za morg.
8. **Folwark**, pow. Sanok 165 m. (90 ornej, 40 łąk, 30 lasu; cena 24.000 zł.
Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka **Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla** we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 7, I. piętro.

Drut kolczasty cynkowany
do ogrodzeń: kolce co 12 cm. 100 metrów zł. 4·50, kolce co 6 cm. 100 mtr. zł 5·50 z blaszkami przez całą długość 100 mtr. zł. 7·— i 9·. **Siatka druciana** lakierowana do okien od much, metr □ złr. 1·20, w gorszym gatunku zł. 1·—. **Rafy druciane** żelazne, różnej gęstości, szerok. 80 cm., metr bieżący 90 ct.
Klosze druciane półkuliste do przykrywania potraw, średnicy cm. 22, 24, 26, 28, 30, 33, po ct. 45, 50, 55, 60, 65 i 75 — poleca
ANTONI HALSKI
handel żelazny 7518
Lwów, plac Maryacki 9.
Osobny magazyn mebli żelaznych na I. p.

Ruskie wyroby:
Bombonierki z łyczka po 5 i 10 ct.
Sitka do herbaty po 5 ct.
Czajniki, fason ruski po 50, 65, 75 i wyżej.
Łyżki stołowe, wiecznie białe po 12 ct.
Łyżeczki małe, " " po 6 ct.
Herbata Partowa z Moskwy funt po złr. 1·80 i wyżej Wyłączny skład tylko u mnie tej znakomitej herbaty, funt złr. 2·60.
Koniak doskonały, flaszka zł. 2·20 i w.
Rum przepyszny, flaszka ¼ litr. 45 ct. i wyżej.
Herbatniki, karmelki, sucharki, ruskie **obarzanki** 2 za centa, słone lub słodkie, to wszystko dostanie u
B. SZABŁOWSKIEGO
we Lwowie, Trybunalska l. 1.

Tyrolskie gruszki
cesarskie, i 9947
Brzoskwinie włoskie
poleca najtaniej handel
St. Markiewicza we Lwowie.

Szczegółowy Cennik
mego magazynu opuścił właśnie druk i jest do dyspozycyi Szanownej P. T. Publiczności.
105 Z poważaniem
Alojzy Hübner,
Lwów, Rynek l. 38.

Kto **rozsądnie**
chce się ożenić, niech się zwróci z zaufaniem do: Informations Bureau **„Argus“, Budapest Kerteszutcza**, które takie sprawy wprost załatwia Równocześnie zawiadamiamy, iż możemy zdać sumienne sprawozdanie o t zw.: **„Heirats-Bureau“**, stosunki dyskretne. Uprasza się o markę na odpowiedź 1053

Obrączki ślubne, pierścionki zaręczynowe, srebro stołowe i wszelkie wyroby ze złota i srebra — polecają najtaniej
F. KWAŚNIEWSKI i J. WOJTYCH
Lwów, Akademicka 6.
Przyjmuje się wszelkie zamówienia i reperacye po najtańszych cenach.

Magazyn i pracownia
FUTER
pod „Tygrysem“
B. Szarkiewicza
we Lwowie, ulica Batorego l. 4
naprzeciw sądu krajowego
przyjmuje
Futra do przechowania na lato.

Do bajcowania pszenicy
poleca
siarczan miedzi
po najtańszych cenach
FIRMA HANDLOWA
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.

Znakomity musujący
Porter angielski
1 flaszka 70 ct., ½ flaszki 35 ct.
przy większym odbiorze
franco do każdej stacyi kolejowej
poleca handel 7167
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Maryacki 7.

Nowo otworzona
PRACOWNIA POWOZÓW
włącznie lakiernia powozów i robót budowlanych, poleca się łaskawej pamięci P. T. interesentów. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące
JÓZEF PUKAS
pracownia powozów i lakiernia
Lwów Kopernika 11.

MAGAZYN FUTER
P. CZAPCZYŃSKIEGO
Lwów, ulica Jagiellońska l. 12
odznaczony trzema medalami na wystawach za gustowny wyrób futer, poleca po znacznie zniżonych cenach wszelkie **gatunki futer** podług najnowszych wzorów mody, **skóry** na futra, **wierzchy** do futer oraz **materye** na **wierzchy** do futer.
Za trwałość gwarantuje. Cennik franco.

BRYLANTY
tak nowe jakoteż ocasion
zawsze w wielkim wyborze u
JULIANA DĄBROWSKIEGO
Lwów, Teatralna 7.

Hotel „Adria“ w Budapeszcie
hotel pierwszorzędny, zupełnie nowo elegancko urządzony, w śródmieściu stolicy
ul. Kerepesi 41, w pobliżu teatru ludowego.
Komunikacya z wszystkimi dworcami koleją żelazną i elektryczną po 6 ct.
Ceny mieszkań mieszkań podczas Wystawy: 8183

1 pokój w oficynie z 1 łóżkiem	zł. 2·—	1 salon	zł. 10·—
1 " " z 2 łóżkami	" 3·—	1 osobne łóżko	" 1·—
1 " frontowy z 1 łóżkiem	" 3·—	1 kąpiel	" 1·50
1 " " z 2 łóżkami	" 5—6	Dzienne oświetlenie	" —·20

Pokoje elektrycznie oświetlone, ogrzane i zaopatrzone w wodociągi.

Najtańszy hotel w Budapeszcie 8113
Hotel Stefania
VII., Muranyi-utcza 53
tuż obok wystawy, nowy budynek. Nowe urządzenie, jasne pokoje, od podwórza z 2 łóżkami na dobę po 2 zł., z 3 łóżkami 3 zł., gabinety o 1 łóżku 80 ct; pokoje od ulicy w których 6 łóżek stanąć może, z użyciem 4 łóżek 4 złr., 5 łóżek 5 złr., 6 łóżek 6 złr. na dobę. Usługa od łóżka 20 ct. Świeca 20 ct. Dla większych towarzystw możliwie zniżone ceny. Właściciel hotelu *Zoltan v. Rajes.*

Morgen-Presse
Abend-Presse
7 Uhr-Presse
Billigstes Abonnement.
Objectives Nachrichtenblatt ersten Ranges.
Das einzige grosse Wiener-Journal, welches dem Leser in der Provinz die **letzten Nachrichten** des Tages, sowie den Wiener Curszettel bereits am Morgen bietet. — Verlässlichster politischer und wirthschaftlicher Nachrichtendienst. — Social- und Tagesrubrik; Aus der Gesellschaft; Sport; gediegene Feuilletons. Zwei Romane. — Special-Abonnement auf die **Morgen-Presse** incl. Zusendung monatlich 1 fl., auf **Morgen** und **Abend-Presse** monatlich incl. Zusendung 1 fl. 50 kr., auf alle **drei Ausgaben** incl. Zusendung 2 fl 10 kr.
Expeditions-Adresse:
„Morgen-Presse Wien“.
Probenummern gratis und franco.

SPÓŁKA STOLARZY LWOWSKICH
we Lwowie plac Bernardyński l. 17
poleca swój od roku 1854 istniejący
SKŁAD MEBLI
obficie zaopatrzony
w wielki wybór garniturów do salonów, kompletne urządzenia pokoi jadalnych i sypialnych oraz utrzymuje na składzie moble gięte i żelazne.
Wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące przyjmuje **po cenach najprzystępniejszych** ręcząc za spieszne, gustowne i wedle zlecenia dokładne wykonanie. 9979

Księgarnia i skład nut
G. CENTNERSZWERA
Warszawa, ulica Marszałkowska 143
ogłasza, iż
najpoczytniejszego dziś autora
WINCENTEGO hr. ŁOSIA
wyszły następujące powieści:

Tytuł	tom	rs.	kop.
Dzisiejsze małżeństwa	1 tom,	rs. 1	kop. 80
Jeszcze małżeństwa	1 "	" 1	" 80
Wilma	1 "	" 1	" 80
Hrabia — Starosta, II wyd.	2 "	" 3	" 60
Jędrzek, 1892	1 "	" 1	" 20
Linoskoczka, 1862	2 "	" 2	" 40
Wczorajsi, serya I., 1892	1 "	" 1	" 50
Nokturn Szopena, 1892	1 "	" 1	" 20
Tajemnica 5-go pułku węgierskich huzarów	1 "	" 1	" 20
Z różnych pułków, 1893	2 "	" 2	" 40

Prócz tego **najświeższe nowości:**

Tytuł	tom	rs.	kop.
Nera Polacca, 1895, Lwów	1 tom,	rs. 2	kop. 40
Swat, 1895, Lwów, Jakubowski & Zadurowicz	1 "	" 1	" 80
Zięciowie domu Kohn & Cie, 1895, Warszawa, II. wyd.	2 "	" 3	" —
Nemezys życia: Hrabina, 1895, Warszawa	1 "	" 2	" —
Nemezys życia: Aktorka, 1896, Warszawa	1 "	" 2	" —
High-life Doktor, 1896, Lwów	1 "	" 2	" —
Przy naszych dworach, 1896, Warszawa	1 "	" 2	" —
Wczorajsi, serya II., 1896, Warszawa	1 "	" 2	" —

Do nabycia we wszystkich księgarniach Królestwa Polskiego i Galicyi. — Skład główny:
we Lwowie u Gubrynowicza i Schmidta,
w Krakowie u Gebethnera i Sp.

Ogłoszenia
do wszystkich dzienników i pism fachowych, do ksiąg kursowych etc. załatwia szybko i pewnie pod najkorzystniejszymi warunkami ekspedycya anonsów Rudolfa Mosse; takowa dostarcza kosztorysów, planów do skutecznych i gustownych ogłoszeń, jakoteż taryfy inseratowe bezpłatnie.
RUDOLF MOSSE
Wiedeń, I., Seilerstätte 2,
Praga, Graben 14.
Berlin, Wrocław, Drezno, Frankfurt n. M., Hamburg, Kolonia, Lipsk, Magdeburg, Monachium, Norynbergia, Stuttgart, Zurych.

Dra Jaegera BIELIZNĘ normalną
z fabryki W. Bengera
sprzedaje podług cennika fabrycznego 1029
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki l. 8.

Przemysł krajowy

Sukna żywieckie.
Żywiecka fabryka sukna, własnością podpisanej spółki będąca, wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wchodzące, a mianowicie: sukna gładkie i mundurowe **dla szkół, sokołów, straży ogniowych, skarbowości, wojska** itp. różnego rodzaju korty na ubrania cywilne, oraz tkaniny z wełny czesankowej (t. z. kamgarny), wielbłądziej i t. p.
Wyroby nasze nabywać można wprost z fabryki (stacya pocztowa i telegraf Żywiec), jak również **ze składu fabrycznego**, urządzonego **w Krakowie w Bazarze krajowym** (róg ul. Wiślnej i św. Anny), a zostającego pod zarządem pana **St. Łysakowskiego**, wreszcie za pośrednictwem pp. krawców po większych miastach Galicyi.
PP. Kupcom oraz **instytucyom** i **Stowarzyszeniom krajowym** przyznajemy opusty odpowiednie do wielkości zamówień.
Wyroby naszej fabryki w krótkim czasie zjednały sobie uznanie znawców, jako wyrobione z dobrego materyału, starannie wykończone i stosunkowo tanie; mogą przeto współzawodniczyć z obcemi wyrobami, a społeczeństwo krajowe domagając się od pp. krawców i kupcow **sukna żywieckiego**, najdzielniej przyczynić się może do wyrugowania tandety, zalewającej nasz kraj pod osławioną nazwą „galicyjskiego towaru“ (Galizische Waare).
„Żywiecka fabryka sukna — Bogucki, Kossuth, Kamocki.“

Przemysł krajowy

Kantor wymiany
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkiego rodzaju papiery i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.
Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
4% listy hipoteczne koronowe
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4% listy Banku krajowego
5% obligacye komunalne Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę krajową galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacye indemnizacyjne
które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne **miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**, zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Die
Wirkung
der
Annonce
ist nur dann von Erfolg, wenn man in der Wahl der Blätter, in Ausstattung und Abfassung der Anzeige zweckmäßig vorgeht. Unsere seit 1874 bestehende Annoncen-Expedition ist bereit, jedem Inserenten mit Rath und That hinsichtlich zu erfolgender Reklamen in allen Journalen der Welt an die Hand zu gehen und dient gerne mit **billigsten** Kostenberechnungen, liefert completen Zeitungskatalog gratis, gewährt von Originaltarifen höchste Rabatte, besorgt discret Chiffre-Anzeigen und expedirt einlangende Briefe täglich.
Annoncen-Expedition
M. Dukes Nachf.
Max Augenfeld & Emerich Lessner
Wien, I., Wollzeile 6—8.

Białe i piękne ręce!
Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu
KREMEM ROŚLINNYM
Słoik 80 ct.
Mydło kosmetyczne
niezrównane.
Usuwa piegi, opalenie słoneczne i żółto-brunatne plamy z twarzy. Cena 60 ct.

Orientalina
Puder w płynie
nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 zł.
Dentolina
najlepsza glicerynowa pasta w tubkach
do czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł. — Cena 25 ct.

Powietrze lasów iglastych w pokoju
otrzymuje się przez rozpylanie
KADZIDŁA SOSNOWEGO.
Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez pp. lekarzy do oddechania cierpiącym na choroby piersiowe.
Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

Mydło z igieł sosnowych bardzo korzystnie wpływa na skórę. Kawałek 30 centów.

JAN IHNATOWICZ
LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11.
KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.